BIBLIOTEKA POWIATOWA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa 3 sierpnia 1955 roku | Rok IV. Nr 183 (884)

Na stadionie Dziesięciolecia w dniu otwarcia Festiwalu

Na zdjęciu: przedstawiciele Komitetu Festiwalowego witają członków Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu.

Delegacja polska na konferencję w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej wyjechała do Genewy

WARSZAWA. Dnia 2 sierpnia br. opuściła Warszawę, udając się do Genewy delegacja polska na międzynarodową konferencję w sprawie pokojowego zastosowania energii atomowej. Delegacji przewodniczy prof. Leopold Infeld.

ŻNIWA... ŻNIWA... ŻNIWA...

Spółdzielcy z Białogórza wzywają RZS Głodzino do współzawodnictwa

Do naszej redakcji wpłynął następującej treści list od zarządu spółdzielni produkcyjnej w Białogórzu (pow. Świdwin).

„RZS — Białogórze za pośrednictwem „Głosu Koszalińskiego" wzywa sąsiedni RZS w Głodzinie do współzawodnictwa w sprzęcie, omłotach i dostawach zbóż dla państwa. Przez szybkie przeprowadzenie prac żniwnych i realizację obowiązkowych dostaw zbóż przyczynimy się do tego, aby braciom robotnikom i wszystkim ludziom pracy w Polsce nie zabrakło chleba".

Szlachetne hasło współzawodnictwa rzucone przez spółdzielców z Białogórza z pewnością zostanie przyjęte przez wezwanych i poniesione dalej. Pomoże ono szybko, starannie i bez strat przeprowadzić kampanię żniwno-omłotową, a tym samym zabezpieczyć ludność pracującą miast i wsi w żywność, a przemysł w surowce rolnicze. Czekamy na odpowiedź wezwanych.

Delegacja młodzieży chińskiej w gościnie u tow. Bieruta

WARSZAWA. Dnia 2 bm. przedstawiciele delegacji młodzieży chińskiej, biorącej udział w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów, złożyli na ręce I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta dary przygotowane przez młodzież chińską.

Wystawa, która mówi o życiu i pracy młodzieży świata, o jej walce o pokój i przyjaźń między narodami

Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Młodzieży

2 bm., w trzecim dniu Festiwalu, otwarta została w salach Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie Międzynarodowa Wystawa Młodzieży.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli: przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, przewodniczący ŚFMD — Bruno Bernini, sekretarz generalny ŚFMD — Jacques Denis, sekretarz generalny Międzynarodowego Związku Studentów — Iri Pelikan oraz przewodniczący ZG ZMP — Helena Jaworska.

Po przemówieniu, które przyjęto gorącymi oklaskami, Iri Pelikan przecina symboliczną wstęgę dokonując aktu otwarcia wystawy.

Różnojęzyczna, barwna grupa młodzieży rozpoczyna zwiedzanie wystawy.

Na Międzynarodową Wystawę Młodzieży składają się trzy mniejsze wystawy: „10 lat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w służbie młodzieży", „Międzynarodowa wystawa o życiu młodzieży" oraz „Wystawa Międzynarodowego Związku Studentów". Wystawy gromadzą eksponaty z 84 krajów, ukazują bogate i różnorodne życie młodzieży całego świata, jej działalność, zainteresowania i ideały.

Na pierwszych planszach wystawy o ŚFMD widnieje w różnych językach słowo „pokój", słowo, które jednoczy w szeregach tej organizacji miliony ludzi z różnych krajów, o różnych przekonaniach politycznych i wierzeniach. Znajdujące się obok wykresy zapoznają zwiedzających z nieustannym wzrostem liczby młodzieży zrzeszonej pod sztandarem ŚFMD. Oto podczas gdy w 1945 r., tj. w roku utworzenia ŚFMD, organizacja ta gromadziła młodzież z 65 krajów w liczbie 30 mln — to obecnie, w 1955 r. ŚFMD skupia 85 mln młodzieży z 97 krajów.

Niemniej ciekawa, chociaż jeszcze niekompletna, jest wystawa urządzona przez młodzież akademicką z wielu krajów, zrzeszoną w Międzynarodowym Związku Studentów. Grupy zwiedzających oglądają kolorowe plansze, zdjęcia i eksponaty mówiące o życiu i nauce studentów w różnych krajach, o ich udziale w walce o pokój, o utrwalenie przyjaźni między narodami.

Festiwalowy KARNECIK

FESTIWALOWE SPOTKANIA

Nic tak nie zbliża, nic tak nie przyczynia się do zacieśnienia przyjaźni młodzieży, jak festiwalowe spotkania poszczególnych delegacji. Każdego dnia odbywa się takich spotkań dziesiątki. W miasteczkach festiwalowych młodzieży polskiej na Rakowcu i Grochowie gościli delegaci Związku Radzieckiego, Indii, Niemiec, Wietnamu, Czechosłowacji i innych krajów. 2 bm. delegacja Indii podejmowała w swej siedzibie młodzież włoską. Również inne delegacje zagraniczne składały sobie wizyty przyjaźni, które zacieśniają więzy braterstwa młodzieży całego świata, potęgują jej wolę walki o pokój.

CHOĆ MŁODZIEŻ WIETNAMU I NIEMIEC DZIELĄ TYSIĄCE KILOMETRÓW, TO ŁĄCZY JĄ WALKA O POKÓJ

Niecodzienny charakter miało spotkanie delegacji Wietnamu z delegatami niemieckimi w festiwalowej kwaterze delegacji wietnamskiej. Nie było „części oficjalnej", czy „części artystycznej", przemówienia oficjalne przeplatane były tańcami, piosenkami. Z niepodrabianym wdziękiem krążyły po sali dziewczęta z dalekich Indochin w powłóczystych, bogatych strojach, częstując swych niemieckich kolegów słodyczami.

POLSKI KONCERT GALOWY

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki odbył się 1 bm. polski koncert galowy. Olbrzymia Sala Kongresowa wypełniona była do ostatniego miejsca.

Przedstawienie galowe rozpoczął serdecznie oklaskiwany przez zebraną publiczność Adam Harasiewicz, zdobywca I nagrody na V Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim. Następnie wystąpił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze". Poza tym w polskim koncercie galowym wystąpiły: Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk", Zespół Pieśni i Tańca CRZZ, Zespół Taneczny „Dzieci Warszawy", Polski Zespół Tańca, orkiestra Polskiego Radia oraz soliści.

OTWARCIE MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY FILATELISTYCZNEJ

2 bm. w Pałacu Prymasowskim w Warszawie otwarto Międzynarodową Wystawę Filatelistyczną.

Na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej zgromadzono ponad 10 tys. znaczków — ogółem z 59 państw.

II MISM

WARSZAWA. We wtorek 2 bm. w drugim dniu Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży rozpoczęły się zawody w 6 dyscyplinach: w lekkoatletyce, piłce koszykowej, siatkówce, piłce wodnej, szermierce i ping-pongu.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN

Rumunia—Chiny 71:56.

Egipt — Finlandia 52:38 (28:20).

LEKKOATLETYKA

We wtorek przed południem odbyły się eliminacje w dwóch konkurencjach.

Na bardzo wysokim poziomie stały eliminacje w skoku w dal mężczyzn.

Do finału zakwalifikowali się:

Kushiur (Izrael) 7.09, Iwański (Polska) 7.28, Kropidłowski (Polska) 7.21, Popow (ZSRR) 7.11, Grabowski (Polska) 7.47, Gurguchinow (Bułgaria) 7.06, Tajima (Japonia) 7.02, Petrescu (Rumunia) 6.94, Prohaska (CSR) 6.95, Ihlenfeld (NRD) 7.23, Foeldessy (Węgry) 7.26, Grigoriew (ZSRR) 7.03.

Eliminacje w dysku kobiet stały również na wysokim poziomie.

Wyniki: Merłowa (CSR) 47.79, Beglakowa (ZSRR) 45.83, Ponomariewa (ZSRR) 45.75, Seredi (Węgry) 42.36, Tews (NRD) 42.14, Shin Pau Chu (Chiny) 40.63, Angłerowa (Bułgaria) 42.57, Tołstaja (ZSRR) 42.54, Poell (Austria) 41.52, Manoliu (Rumunia) 43.13, Uckel (NRD) 41.80, Fikotowa (CSR) 42.19, Sobocińska (Polska) 42.45, Iwaszkiewicz (Polska) 40.36, Voborilova (CSR) 42.75, Dmowska-Kozłowska (Polska) 43.01.

PING-PONG

Przed południem rozegrano I rundę eliminacji w grze pojedynczej kobiet.

(Dokończenie na 2 str.)

Delegacja chińska

Aktualności Ze wsi i o wsi

Zespoły PGR Debrzno i Krajenka odstawiły 32 ton jęczmienia

Jak informuje nas wojew. pełnomocnik MS, ostatnio zespoły PGR Debrzno i Krajenka w powiecie złotowskim dostarczyły 32 tony jęczmienia na poczet obowiązkowych dostaw. Zboże zostało doskonale podsuszone w suszarni typu „Kuzbas" i wykazuje 15,5 proc. wilgotności. Fachowcy, którzy sprawdzali jakość ziarna, zgodnie stwierdzili, że od 10 lat nie zanotowano na tym terenie tak dobrego jęczmienia.

Żniwne meldunki

W licznych meldunkach nasi korespondenci i czytelnicy informują nas o przebiegu żniw na swoim terenie. Oto kilka z nich.

* * *

Do dnia 27 lipca zespół PGR Przybyradz skosił około 35 ha żyta. Do żniw pierwsze przystąpiło gospodarstwo Przybyradz, a następnie Dąbie.

M. Górecki

* * *

W PGR Łomczewo zaraz po zakończeniu sprzętu jęczmienia ozimego i rzepaku podorano ścierniska. Rozpoczęte niedawno żytnie żniwa przebiegają sprawnie dzięki zapewnieniu odpowiedniej ilości ludzi. Równolegle ze żniwami przeprowadza się omłoty, by już niedługo odstawić pierwsze zboże dla państwa.

Wojciechowski korespondent „Głosu"

* * *

Spółdzielcy z Wąsocza w powiecie świdwińskim — jak informuje korespondent

Stanisław Dzik — przeprowadzili już sprzęt jęczmienia i rzepaku, który w tym roku jest nadspodziewanie bujny. O zakończeniu zbioru 30 ha rzepaku w gospodarstwie PGR Rutwica — donosi korespondent **A. Kruczkowski.** Inny korespondent — **J. Ciechanowicz** melduje, że w RZS Białogórze ukończono pielęgnację roślin okopowych i małe żniwa. W pracy wyróżnili się dotychczas Antoni i Wincenty Kowalczykowie.

Żniwa rozpoczęte a młocarnie nieczynne

W GOM Rąbino na stan 17 młocarń, tylko 7 jest zdolnych do pracy. Do reszty bowiem brak jest łożysk. Pracownicy GOM niejednokrotnie już zwracali się w tej sprawie do POM Świdwin i Woj. Zarz. GOM, lecz do tej pory nikt im nie pomógł i części jak nie było, tak nie ma. Ponieważ nie można dopuścić do tego, by 10 młocarń stało bezczynnie w czasie omłotów, wierzymy, że POM i Zarząd GOM-ów szybko pomogą usunąć tę trudność.

korespondent E. Sobczyk

Takich trzeba karać

Stanisław Krakowiak z gromady Strachomino (pow. Koszalin), pod koniec ubiegłego i w bieżącym roku, zakontraktował ogółem 10 tuczników, na które pobrał 3 tys. zł zaliczki i kilkaset kg pasz treściwych. W umowie zobowiązał się dostarczyć — 2 sztuki jeszcze w grudniu ub. roku, 3 — w kwietniu i 2 — w lipcu, lecz do tej pory z zobowiązania się nie wywiązał. W czasie kontroli wyszło na jaw, że Krakowiak żadnych tuczników nie posiada i co dziwne, przedtem też nie hodował.

A więc bezczelne oszustwo, które tym łatwiej udawało się, że agent kontraktacji GS ani razu nie pokwapił się osobiście obejrzeć zakontraktowane sztuki. St. Krakowiak za okradanie państwa powinien ponieść zasłużoną karę.

Suszarnia w Wałczu już czynna

Od dwóch dni czynna jest suszarnia w Wałczu. Ponieważ każdy bezproduktywny dzień dla suszarni oznacza duże straty — tą drogą apelujemy o przyspieszenie dostaw ze Zjednoczenia PGR Wałcz i spółdzielń produkcyjnych, które dokonały już omłotów.

Przyjęcie w poselstwie Szwajcarii w Moskwie

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że z okazji szwajcarskiego święta narodowego poseł Szwajcarii w ZSRR wydał w dniu 1 sierpnia przyjęcie. Na przyjęciu obecni byli m. in. N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, W. M. Mołotow.

Handel między USA a ZSRR i krajami demokracji ludowej

NOWY JORK. Minister handlu USA Weeks złożył w Waszyngtonie oświadczenie, w którym stwierdził m. in., że handel między Stanami Zjednoczonymi a ZSRR i krajami demokracji ludowej wzrósł nie co w ostatnim czasie.

Minister Weeks podkreślił, że wartość eksportu Stanów Zjednoczonych do ZSRR i europejskich krajów demokracji ludowej wyniosła w pierwszym kwartale 1955 roku 1 615 tys. dolarów wobec 1 253 tys. dolarów w pierwszym kwartale 1954 roku.

Wartość importu Stanów Zjednoczonych z tych krajów również wzrosła.

W Genewie rozpoczęły się rozmowy między przedstawicielami Chin Ludowych i USA

GENEWA. W dniu 1 sierpnia rozpoczęły się w Genewie rozmowy między przedstawicielami Chińskiej Republiki Ludowej a Stanów Zjednoczonych.

Chińską Republikę Ludową reprezentuje ambasador ChRL w Warszawie Wang Ping-nan, a Stany Zjednoczone ambasador USA w Pradze A. Johnson.

* * *

W dniu 31 lipca w konsulacie generalnym ChRL w Genewie odbyła się konferencja prasowa zwołana przez delegata Chińskiej Republiki Ludowej.

Na konferencji tej ambasador Wang Ping-nan oświadczył:

— Postaramy się, aby rozmowy te utorowały drogę do dalszych rokowań. Sądzimy, że jeśli obie strony wykażą jednakową szczerość, to uda się przede wszystkim uregulować rozsądnie sprawę repatriacji osób cywilnych ze Stanów Zjednoczonych i z Chińskiej Republiki Ludowej. Oprócz tego rozmowy będą miały doniosłe znaczenie w tym sensie, że mogą przyczynić się do osłabienia napięcia w stosunkach między Chinami i Stanami Zjednoczonymi.

* * *

Pierwsze posiedzenie trwało 50 min.

Przedstawiciel ChRL amb. Wang Ping-nan zakomunikował, że rząd Chińskiej Republiki Ludowej postanowił w dniu 31 lipca zwolnić przedterminowo z więzienia 11 lotników amerykańskich, którzy w tym samym dniu opuścili granice Chin.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych amb. A. Johnson stwierdził, że z radością i uczuciem wdzięczności dowiedział się o zwolnieniu 11 lotników amerykańskich przez władze Chińskiej Republiki Ludowej.

Po posiedzeniu ogłoszono następujący komunikat:

Ambasadorowie Chińskiej Republiki Ludowej i Stanów Zjednoczonych odbyli pierwsze posiedzenie w dniu 1 sierpnia 1955 r. w Genewie. Na podstawie wspólnego porozumienia ustalono następujący porządek dzienny:

1. Repatriacja przez obie strony osób cywilnych;
2. Inne sprawy interesujące obie strony.

* * *

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że władze Chińskiej Republiki Ludowej postanowiły zwolnić przedterminowo jedenastu szpiegów amerykańskich, skazanych na różne kary więzienia przez trybunał wojskowy Sądu Najwyższego ChRL.

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH MIĘDZY CHRL A NEPALEM

PEKIN. Agencja Nowych Chin podaje, że rokowania, które odbyły się w Kathmandu między delegacjami rządowymi Chińskiej Republiki Ludowej i Królestwa Nepalu w celu nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między obu krajami, zakończyły się sukcesem.

Wspólny komunikat rządów Rumunii i Francji

BUKARESZT. Jak donosi agencja Agerpress, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rumuńskiej Republiki Ludowej przekazało prasie do opublikowania następujący wspólny komunikat rządów rumuńskiego i francuskiego:

Rząd Rumuńskiej Republiki Ludowej i rząd francuski osiągnęły porozumienie co do szeregu spraw interesujących oba kraje.

Pragnąc zacieśnić stosunki między obu państwami, rząd rumuński i rząd francuski porozumiały się w sprawie rozwoju wymiany kulturalnej między Rumuńską Republiką Ludową a Francją.

Rząd francuski postanowił poczynając od 1 sierpnia 1955 roku anulować decyzję z 18 czerwca 1955 roku, która przewidywała tymczasowy zakaz eksportu towarów francuskich do Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Przybycie do Moskwy parlamentarzystów jugosłowiańskich

MOSKWA. Dnia 2 bm. na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR przybyła do Moskwy delegacja Skupszczyny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Zboru Ludowej Republiki Chorwacji W. Bakaricz.

II MISM

(Dokończenie z 1 str.)

Oto niektóre wyniki: Dorówna (Polska)—Je Pei Czun (Chiny) 3:0, Scheiner (Austria) —Tomczyk (Polska) 3:0, Kroupova (CSR)—Bocianówna (Polska) 3:1,

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN

W pierwszym spotkaniu drużyn grupy II, Finlandia pokonała Norwegię 3:0.

W grupie I mistrz Europy drużyna CSR pokonała Albanię 3:0.

SIATKÓWKA KOBIET

Czechosłowacja—NRD 3:0.
Korea—Austria 3:0.

KOSZYKÓWKA KOBIET

Turniej koszykówki kobiet rozpoczęto meczem drużyn I grupy Bułgaria — Liban, zakończonym zwycięstwem zespołu Bułgarii 91:44 (89:6).

PIŁKA WODNA

Pierwsze spotkanie rozegrane w ramach turnieju piłki wodnej między reprezentacjami NRD i Polski zakończyło się zwycięstwem NRD 4:2 (1:2).

SZERMIERKA

W wyniku walk eliminacyjnych we florecie mężczyzn do ćwierćfinałów zakwalifikowali się:

GRUPA I.

Osman (Egipt) — 6 zwycięstw, Iwanow (ZSRR) — 4 zwycięstwa, Przeździecki Zbigniew (Polska) — 4 zwycięstwa, Olanescu (Rumunia) — 3 zwycięstwa, Kazimierski (Polska) — 3 zwycięstwa, Sabat (CSR) — 3 zwycięstwa.

GRUPA II.

Tudor (Rumunia) — 6 zwycięstw, Nielaba (Polska) — 5 zwycięstw, Civrny (CSR) — 5 zwycięstw, Bernard (Belgia) — 4 zwycięstwa, Rydz (Polska) — 4 zwycięstwa, Baja (Rumunia) — 2 zwycięstwa.

GRUPA III.

Fethers (Australia) — 6 zwycięstw, Tapalacu (Rumunia) — 6 zwycięstw, Riumin (ZSRR) — 4 zwycięstwa, Twardokens (Polska) — 3 zwycięstwa, Decx (Belgia) — 3 zwycięstwa, Reichman (Polska) — 3 zwycięstwa.

GRUPA IV.

Midler (ZSRR) — 6 zwycięstw, Przeździecki Andrzej (Polska) — 4 zwycięstwa, Uray (Rumunia) — 3 zwycięstwa, Ebert (Niemcy) — 3 zwycięstwa, Chmela (CSR) — 3 zwycięstwa.

MELDUNKI Z WIELKIEJ BATALII

Ekipa kontrolno-sprawozdawcza »Głosu Koszalińskiego« donosi:

Trasa raidu ekipy kontrolno - sprawozdawczej naszej gazety przebiega obecnie przez powiat koszaliński. Jak w tym powiecie przygotowane są np. GOM-y do kampanii żniwno-omłotowej? Na ogół dobrze. GOM-y Będzino, Sianów, Świeszyno, nowopowstały GOM w Goździe i wiele innych ośrodków maszynowych powiatu koszalińskiego sumiennie przygotowało się do zbożowej ofensywy. Ale nasza ekipa znalazła również taki „kwiatek":

„KWIATEK"

Chodzi o GOM w Wyszewie. Przybyliśmy tam o godzinie 12. Chcemy rozmawiać z kierownikiem. Nie ma — „w terenie". Ludzie, którzy nas informują, uśmiechają się przy tym jakoś dziwnie. A kto go zastępuje? Drugi kierownik — kierownik warsztatu. Gdzie jest? Jeszcze go nie ma, nie przyjechał, bo dojeżdża z Bobolic.

Z konieczności o pracy GOM i jego gotowości do żniw rozmawialiśmy więc jedynie ze ślusarzem Feliksem Kudełko i okolicznymi chłopami, którzy tu przybyli ze swymi gospodarskimi sprawami. (Taki np. ob. Iwanicki z Cewelina czekał od godz. 8 na kierownika, żeby otrzymać smary). Jednogłośnie wszyscy orzekli, że GOM Wyszewo pracuje źle, po bałaganiarsku. Remonty maszyn żniwno - omłotowych pozostawiają wiele do życzenia. Kierownik GOM ob. M. Grabowski poważnie zaniedbuje swoje obowiązki. I to już od trzech (!) lat.

O „FUNKCYJNYCH"

Skoro już mowa o Wyszewie, należy parę słów powiedzieć o tamtejszej spółdzielni produkcyjnej. — Przede wszystkim pytanie: dlaczego POM w Bobolicach od kilku lat przysyła do wyszewskiej spółdzielni te same dwie snopowiązałki, które — zdaniem spółdzielców — są niezdatne do użytku, nie można nimi pracować. I te dwie snopowiązałki, choć stoją już na terenie spółdzielni, nie będą użyte przy żniwach, ponieważ spółdzielcy postanowili wypożyczyć inne z GOM-u. Ale to tak — na marginesie.

Chodzi nam o coś zupełnie innego. Z rozmowy z członkiem spółdzielni — Janem Turczynem i z innymi dowiedzieliśmy się, że na 18 członków do żniw przystąpi zaledwie sześciu, a może i tyle nie. „Funkcyjni nie pójdą do roboty" — oświadczają. Funkcyjni w pojęciu tutejszych ludzi to — przewodniczący, księgowy, dojarka, oborowy itp. Przy tym podobno dwóch ludzi jest chorych. Czy więc niektórzy spółdzielcy, myśląc w ten sposób, mają rację, czy rzeczywiście istnieje tam taki stan?

Warto, by nastrojami i stosunkami w spółdzielni w Wyszewie zainteresował się przede wszystkim POM w Bobolicach, no i oczywiście KP. Oto np. w ub. sobotę miało być w Wyszewie zebranie w sprawie żniw z udziałem przedstawiciela POM. Dlaczego nikt się tu nie zjawił? Z ludźmi trzeba pracować!

W DOBRZYCY DOBRZE!

Jadąc do POM Dobrzyca, wstąpiliśmy do miejscowego Wiejskiego Domu Towarowego. Zaopatrzony — jak to się mówi — na sto dwa. Dotychczas brak było nitów oraz klamer do płócien, które przy żniwach mogą się rwać. Ale już i temu zaradzono. Okoliczni mieszkańcy na sklep nie będą narzekać.

Ale wracajmy do POM-u. Czy gotów? Tak! 35 snopowiązałek, 11 młocarni, 24 „Ursusy", 32 „Zetory", 33 ramy podoryw kowe, 23 brony talerzowe, 33 kultywatory — wszystko to w każdej chwili może wyruszyć w pole. Dotychczas było trochę kłopotu z kombajnem. Chodziło o 2 tryby do skrzyni biegów, na które trzeba było długo czekać, ponieważ kombajn jest produkcji węgierskiej i części takich nie ma u nas gotowych. Ale zamówiono je w Fabryce Maszyn Rolniczych w Grudziądzu, nadeszły przed kilku dniami i... kombajn jest „na chodzie".

Jednym słowem: w Dobrzycy jest dobrze.

(x)

W odpowiedzi na apel Romana Bolka

Coraz więcej kombajnerów z PGR i POM przystępuje do współzawodnictwa żniwnego, którego inicjatorem jest Roman Bolek z zespołu PGR Lotyń. Ostatnio odpowiedzieli na wezwanie kombajnerzy zespołu PGR Górawino. I tak Kurt Majer i Tadeusz Turski zobowiązali się wykonać po 350 ha przeliczeniowych, 300 ha — Bronisław Natkański, Zygfryd Jurkiewicz i Robert Pietsch, a 310 ha przeliczeniowych — Tadeusz Zapołuch. Jednocześnie st. agronom A. Majewski i st. mechanik zespołu, E. Mojski, postanowili poczynić wszystko, by zabezpieczyć wykonanie zobowiązań podjętych przez kombajnerów.

Bezpieczeństwo zbiorowe — najdonioślejszy problem europejski

PROBLEMEM, który był bodaj że najszerzej dyskutowany w czasie genewskiego spotkania szefów rządów czterech mocarstw i który został wysunięty na czoło dyrektyw dla ministrów spraw zagranicznych jest sprawa bezpieczeństwa w Europie.

Żeby w pełni zdać sobie sprawę ze znaczenia tego faktu warto przypomnieć, że gdy półtora roku temu na Konferencji Berlińskiej minister Mołotow wysunął propozycję utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, to odpowiedzią mocarstw zachodnich było „nie". A w Genewie? Wszyscy uczestnicy konferencji mówili o systemie czy też o pakcie bezpieczeństwa dla Europy. Prezydent Eisenhower mówił o uzasadnionym prawie narodów do bezpieczeństwa. Premier Eden wysunął projekt paktu bezpieczeństwa czterech mocarstw oraz Niemiec — po ich zjednoczeniu. Premier Faure zaproponował stworzenie ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa.

Już chociażby przypomnienie tych propozycji wskazuje, jak olbrzymiego kroku naprzód dokonała idea bezpieczeństwa zbiorowego, wskazuje jak bardzo stała się ona popularna. Zresztą sam fakt wysunięcia tej idei na czoło dyrektyw, opracowanych przez szefów rządów dla ministrów spraw zagranicznych, mówi sam za siebie.

O tym, że dziś idea bezpieczeństwa zbiorowego wysuwa się na czoło wszelkich problemów i że w zrealizowaniu tej idei opinia publiczna widzi najskuteczniejszy środek zagwarantowania narodom Europy bezpieczeństwa, jakże wymownie świadczą głosy prasy. Tej prasy, która jeszcze do niedawna zbywała milczeniem wszelkie propozycje zmierzające w tym kierunku. Jakże charakterystyczny pod tym względem jest głos konserwatywnego dziennika angielskiego „Daily Telegraph", który pisze: „Nasze najlepsze nadzieje związane są z utworzeniem organizacji bezpieczeństwa europejskiego, pewnego rodzaju europejskiej wspólnoty politycznej, w której znalazłyby się Niemcy wschodnie i zachodnie".

W Genewie nastąpiło niewątpliwe zbliżenie stanowisk czterech mocarstw w tej tak istotnej sprawie. W czym rozchodzą się poglądy czterech mocarstw? Mocarstwa zachodnie uzależniają utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego od zjednoczenia Niemiec, natomiast Związek Radziecki uważa, iż właśnie utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego otwierałoby drogę do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, stworzyłoby warunki, sprzyjające zjednoczeniu obu części tego kraju.

Propozycje złożone w tej sprawie przez premiera Bułganina cechuje jasność i realistyczne spojrzenie na obecną sytuację. W myśl tych propozycji stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego przebiegałoby w dwóch etapach. W pierwszym etapie oba istniejące w Europie obozy zawarłyby porozumienie w sprawie niestosowania siły zbrojnej i załatwiania spornych problemów na drodze rokowań. W drugim etapie nastąpiłoby rozwiązanie takich organizacji, jak pakt atlantycki i Układ Warszawski, a na ich miejsce wszedłby system bezpieczeństwa zbiorowego. Jednym słowem, utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego na fali dalszego złagodzenia napięcia w Europie, na fali pogłębienia zaufania między poszczególnymi mocarstwami.

Radziecki punkt widzenia na sprawę niemiecką ma za podstawę podobne założenia. Jak to stwierdził premier Bułganin, rozwiązując kwestię niemiecką, należy się liczyć z faktami. Takim faktem jest istnienie dziś dwóch państw niemieckich, z których każde posiada odrębny ustrój ekonomiczny i społeczny. Faktem jest, że jedno z tych państw — Niemiecka Republika Federalna — wkroczyło na drogę remilitaryzacji i należy do paktu atlantyckiego oraz do unii zachodnio-europejskiej. I faktem jest, że drugie z tych państw — Niemiecka Republika Demokratyczna — stanowczo odrzuca remilitaryzację Niemiec i przeciwne jest jakiemukolwiek wpływowi militarystów niemieckich na sprawy niemieckie i jest sygnatariuszem Układu Warszawskiego. Zrozumiałe jest więc, że w tych warunkach mówienie o mechanicznym połączeniu obu części Niemiec byłoby nierealnym ujęciem sprawy. Tak, jak nierealne były wysuwane w Genewie przez mocarstwa zachodnie propozycje wchłonięcia przez Niemiecką Republikę Federalną Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wejścia zjednoczonych w ten sposób Niemiec do bloku atlantyckiego.

Sprawa bezpieczeństwa zbiorowego oraz sprawa niemiecka — to dwa różne problemy, aczkolwiek ściśle ze sobą związane. Jest rzeczą ze wszech miar logiczną usiłować rozwiązać przede wszystkim ten problem, którego uregulowanie z jednej strony nastręcza mniej trudności, z drugiej zaś strony samo przez się sprzyjałoby uregulowaniu drugiego problemu. A jasne jest, że stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, do którego należałyby obie części Niemiec — prowadząc do zbliżenia pomiędzy NRF a NRD — ułatwiłoby pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego. Jednym słowem ZSRR, walcząc o utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, walczy o pokojowe zjednoczenie Niemiec. „W sytuacji, jaka ukształtowała się w Europie — mówił premier Bułganin — jedyną realną drogą do zjednoczenia Niemiec są wspólne wysiłki czterech mocarstw, jak również narodu niemieckiego, zmierzające do rozładowania napięcia w Europie, do ustanowienia zaufania między państwami". A cóż bardziej mogłoby przyczynić się do tego, jak właśnie stworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego na naszym kontynencie, systemu, w którym uczestniczyłyby na równych prawach obie części Niemiec.

Przebieg obrad genewskich w pełni wykazał słuszność radzieckich ostrzeżeń, głoszących, iż ratyfikacja układów paryskich stworzy dodatkową, i to dużej wagi, przeszkodę na drodze do zjednoczenia Niemiec chociażby dlatego, że przyczynia się do pogłębienia rozbicia Niemiec. Wyraźnie zrzedły miny tym politykom zachodnio-niemieckim, którzy usiłowali wmówić swemu społeczeństwu, że wskrzeszenie Wehrmachtu „ułatwi" jakoby zjednoczenie Niemiec.

Jakże znamienne pod tym względem są ostatnie głosy prasy zachodnio-niemieckiej, która wyraźnie stwierdza, że ratyfikacja układów paryskich nie przyniosła spodziewanych rezultatów. „Obywatele Republiki Federalnej — pisze „Sueddeutsche Zeitung" — z pewnością zauważą, że remilitaryzacja i zjednoczenie nie dadzą się sprowadzić do wspólnego mianownika... Jak kształtuje się obecnie położenie kanclerza Adenauera w związku z uparcie przezeń lansowaną teorią, że układy paryskie automatycznie prowadzą do zjednoczenia Niemiec? Musi on sobie zdać sprawę z tego, że odprężenie między Zachodem a Wschodem obniża wartość jego osoby". Tę samą myśl wyraża amerykański „New York Times", który stwierdza: „Zwolennicy" zjednoczenia w oparciu o siłę „są zaniepokojeni", że „koncepcja zjednoczenia w wyniku unii NRF z Zachodem postawiona została pod znakiem zapytania i jako doktryna polityczna i jako program działania". „Konferencja Genewska — pisze dziennik „Die Welt" — wykazała, że Republika Federalna powinna prowadzić inną politykę niż obecnie, jeśli chce, aby sprawa zjednoczenia Niemiec nie została zamrożona".

Na czym ma polegać ta nowa polityka Niemieckiej Republiki Federalnej? Prawie jednomyślnie prasa zachodnio-niemiecka podkreśla znaczenie rozmów, jakie Adenauer ma odbyć jesienią w Moskwie, a jednocześnie wysuwa sprawę nawiązania kontaktów pomiędzy NRF a NRD, sprawę doprowadzenia do zbliżenia na różnych płaszczyznach pomiędzy obu częściami Niemiec. Pisze o tym wyraźnie dziennik „Neue Rhein-Zeitung", domagając się „nawiązania możliwie jak największej ilości kontaktów" z NRD.

Konferencja Genewska, która przyczyniła się do stworzenia na świecie nowego klimatu, która odegrała doniosłą rolę, jeśli chodzi o rozładowanie napięcia w sytuacji międzynarodowej, już chociażby z tych powodów sprzyja zbliżeniu obu części Niemiec. A każdy krok na tej drodze — to krok w kierunku pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, co stanowiło i stanowi jedną z wytycznych polityki zagranicznej ZSRR i innych krajów obozu pokoju.

Korespondencja z Warszawy

Młodości! Orla twych lotów potęga...

— Cała atmosfera Festiwalu właściwie streszcza się w „Odzie do młodości" Adama Mickiewicza.

SŁOWA te padły w czasie spotkania studentów filologii i literatury, delegatów reprezentujących niemal wszystkie kraje i narody świata. Oto siedzi przy stole konferencyjnym nałożywszy słuchawki na uszy jasnowłosy delegat szwedzki, a obok smagły przedstawiciel Ameryki Południowej, któremu nie obce zapewne jest mickiewiczowskie arcydzieło przetłumaczone na hiszpański pod tytułem „Tadeo Soplica". Kruczowłosi Murzyni, Francuzi i Włosi z trójbarwnymi kokardkami na piersi, Niemcy w stalowej barwy marynarkach, Meksykanki z misternie ułożoną fryzurą i Hinduska owinięta szmaragdowym szalem — oto audytorium Sali Kolumnowej. Nie, nie audytorium, gdyż zgromadzona tu młodzież sama dyskutuje problemy związane z rozwojem idei humanistycznej, przewijającej się od Don Kichota Cervantesa do „Źdźbeł trawy" Whitemana, poprzez twórczość wszystkich wielkich twórców literatury światowej, pomiędzy którymi nazwiska Schillera, Mickiewicza i Andersena, których rocznice wypadają w tym roku, zajmują poczesne miejsce. Jak tradycje ich wielkich dzieł przeniknęły do literatury naszego wieku, co wzięliśmy z ich humanistycznego dorobku, jakie ich ideały postępu przyświecają nam dziś i jak je rozwijamy — oto tezy, nad którymi zastanawia się młodzież z Europy, Ameryki, Azji i Afryki, obecna na Festiwalu Warszawskim. W Warszawie młodości przede wszystkim mówi się o twórcy „Ody do młodości".

MICKIEWICZ przez całe życie był młodym. Kiedy wpatrzony w Schillera i Byrona „nowości potrząsał kwiatem" — poezją romantyczną; kiedy swych towarzyszy z ławy uniwersyteckiej, filomatów i filaretów, zagrzewał do walki z podłością i obłudą; gdy pierwszych swych czytelników zapewniał, że wolność zwycięży gwałt i ucisk; gdy w „Odzie do młodości" głosił hasło braterstwa i powszechnej przyjaźni:

Razem młodzi przyjaciele
w szczęściu wszystkiego są
wszystkich cele...
Dalej z posad bryło świata!
Nowymi cię pchniemy tory...

Młodym Mickiewicz był, gdy jako Gustaw z „Dziadów" w pełnych niepokoju, rozpaczy i gwałtownych skarg słowach wyśpiewywał zawiedzioną miłość i ból serdeczny; młodym był, gdy wsparty na Judahu skale poił się pięknem orientalnej przyrody, aby zakląć ją później w sonety. Młodym i pełnym żarliwości, wiernym własnemu słowu „gwałt niech się gwałtem odciska", był jako Konrad Wallenrod i Konrad z drezdeńskich „Dziadów", kiedy rozprawiał się z ciemiężcami ojczyzny. Nie przestał być młodym nawet wówczas, gdy na paryskim bruku, ogłuszony potępieńczymi swarami emigracji, wracał w „Panu Tadeuszu" do wspomnień lat dziecinnych; i młodym był, kiedy porwany Wiosną Ludów urągał Watykanowi, wiodąc swój legion do walki o wolność narodów. Młodym pozostał nawet wówczas, gdy jako „pielgrzym" z poradlonym troskami czołem upominał się na szpaltach „Trybuny Ludów" o wprowadzenie w czyn swoich młodzieńczych ideałów — powszechnego braterstwa i zespolonego wysiłku w budowaniu nowego świata: „Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi".

Toteż nie zdziwiło nikogo, kiedy sto lat temu, w dalekim Konstantynopolu, ciągnęły za trumną wieszcza nieprzeliczone tłumy w czarnych, żałobnych turbanach i kolorowych strojach ludowych. To Turcy, Grecy, Bułgarzy, Serbowie, Węgrzy i inne zamieszkałe na Półwyspie Bałkańskim narodowości oddawały ostatni hołd poecie, który był dla nich symbolem międzynarodowego braterstwa i przyjaźni.

Dziś, w sto lat potem, oddaje mu hołd młodzież całego świata zgromadzona na Festiwalu Warszawskim. Wymownym tego przykładem stał się uroczysty wieczór poświęcony Mickiewiczowi — pierwszy w cyklu obchodów, jakimi młodzież będzie czcić pięć wielkich imion koryfeuszy literatury światowej, których rocznice w tym roku przypadają.

Twórczość Mickiewicza nierozerwalnie związana jest z młodością i jej hasłami — powszechnym braterstwem wszystkich narodów i przyjaźnią — ideałami, których ucieleśnieniem jest również obecny Festiwal Warszawski.

A. CZERMIŃSKI

W dniach Festiwalu

Delegaci młodzieży algerskiej w towarzystwie dziewcząt warszawskich.

Wymiana autografów między delegatką z Kanady i delegatami Algeru.

Przed zawodami pływackimi ich uczestnicy spotykają się na basenie.

Zanim zaczną się dostawy zbóż

DO niektórych punktów skupu w południowych powiatach naszego województwa napływają już pierwsze, jeszcze niewielkie ilości zbóż. Niedawno donieśliśmy, że gospodarstwo PGR Kraśnik z przodującego zespołu Biesiekierz dostarczyło do koszalińskich elewatorów 10 ton jęczmienia ozimego. Te pierwsze „jaskółki" są zapowiedzią, że już niedługo rozpocznie się masowy skup zboża na poczet obowiązkowych dostaw.

Do punktów skupu, magazynów, elewatorów itp. ciągnąć będą sznury pojazdów załadowanych zbożem dla państwa. Chodzi o to, by był zapewniony sprawny i szybki jego odbiór, warunki magazynowania gwarantujące, że nic z udanych tegorocznych plonów nie zostanie zmarnowane.

Jednym z ważnych elementów zapewniających dobrą organizację skupu jest należyte przygotowanie wszystkich punktów, do których rolnicy będą dostarczali zboże. Oznacza to zaopatrzenie punktów skupu w konieczne przyrządy do określania jakości zboża, ważenia, konserwacji, zawodowe przygotowanie personelu, zorganizowanie propagandy wizualnej, no i przede wszystkim dobry stan pomieszczeń magazynowych.

Jeszcze w czerwcu dokonano kontroli przygotowań punktów skupu. Gminne spółdzielnie zostały zobowiązane do szybkiego usunięcia stwierdzonych w czasie kontroli usterek. Obecnie przygotowania winny być już zakończone.

• • •

NA „chybił trafił" wybraliśmy powiat szczecinecki. Postanowiliśmy odwiedzić tam kilka punktów, by stwierdzić ich stan gotowości do kampanii skupu.

Przed wyruszeniem w teren zasięgamy „języka" w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa i placówce MS. Opinie kierownika PZR i pełnomocnika Ministerstwa Skupu są zgodne: punkty skupu w powiecie są dobrze przygotowane (tak przynajmniej wynika z meldunków jakie otrzymali).

• • •

W SILNOWIE członek zarządu GS do spraw skupu zapewnia nas, że magazyn został już przygotowany. Niestety nie możemy tego w pełni sprawdzić, gdyż magazynier przebywa właśnie na poszukiwaniu stonki. Niemniej, zewnętrzne oględziny pozwalają stwierdzić, że jedne drzwi posiadają sporą szparę, zaś drugie zamknięte na kłódkę, można otworzyć bez specjalnego wysiłku nie używając klucza. Drobiazgi — a jednak nie usunięto tych usterek. Poza tym brak strzałek kierujących do punktu skupu. Tablica do wykreślania procentu wykonania planu przez przodujących rolników i wioski owszem jest, ale... w magazynie. A chyba nie tam jest jej miejsce. Nie dla magazyniera jest tablica przeznaczona, a dla chłopów odstawiających zboże. Winna więc znaleźć się na widocznym miejscu przed magazynem.

• • •

W ŁUBOWIE magazyn w zasadzie jest przygotowany. Przeprowadzono dezynfekcję, komory na zboże zostały uprzątnięte. Kłopot sprawia tylko siemię lniane. Prawie 2 tony tego nasienia niepotrzebnie zajmują miejsce w magazynie od wiosny. Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych, do które go zwracano się w tej sprawie, nie może jakoś zdecydować się na odebranie zbytecznego na razie towaru.

Podobny zresztą kłopot ma magazynier punktu skupu zboża w Czaplinku — 3,5 tony nasienia lnu zajmuje sporo miejsca w magazynie, który musi pomieścić duże ilości zbóż z obowiązkowych dostaw. Czas więc chyba najwyższy, by Koszalińskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych pośpieszyło się z wyszukaniem odpowiedniego pomieszczenia dla lnu, na przykład w wielu innych obszerniejszych magazynach.

Złudzenie o dobrym przygotowaniu punktu skupu w Łubowie pryska, skoro zaglądniemy tuż za magazyn. Stoi tam droga i cenna maszyna do oczyszczania ziarna — tryjer. Kiedyś — przybudówka, w której stoi maszyna chroniła ją przed działaniami atmosferycznymi, ale w związku z planem rozbudowy magazynu przybudówkę postanowiono rozebrać. Jakaś grupa kombinatorów budowlanych ze Szczecinka, której zlecono tę pracę, po rozebraniu części murów przerwała roboty. Obecnie gruzy uniedostępniają dojazd do tryjera. Sam magazynier nie wykazał też troski o maszynę. Stoi ona zabrudzona, a na sitach znaleźć można sporo nasion seradeli, jeszcze z ubiegłego roku.

W magazynie zbożowym w Czaplinku do kłopotów z nasieniem lnu dołącza się również sprawa tryjera. Mianowicie brak jest sit i dlatego prawdopodobnie nie będzie on czynny. Sprawą tą powinien zainteresować się PZGS.

• • •

WNIOSKI jakie nasuwają się z tej wyrywkowej i dość pobieżnej kontroli w powiecie szczecineckim są jasne. Różne drobne i poważniejsze zaniedbania nie tylko w powiecie szczecineckim wskazują na to, że zarządom GS i PZGS jakoś ta sprawa zeszła z pola uwagi. Bo niesposób przecież różnego rodzaju zniszczenia i niedbalstwa tłumaczyć „obiektywnymi przyczynami".

Przygotowania punktów skupu, to sprawa bynajmniej nie drugoplanowa. I dlatego teraz w przeddzień rozpoczęcia skupu zarządy GS powinny jeszcze raz sprawdzić gotowość swoich magazynów, by w porę zlikwidować niedociągnięcia.

(jar.)

Polskie jagody zdobywają rynki zagraniczne

Eksport polskich jagód, znajdujących coraz szersze rynki zbytu zagranicą, stale wzrasta. W roku bieżącym wysłaliśmy już tysiąc ton jagód, a przewidziana jest wysyłka dalszych kilku tysięcy ton. Ostatnio zawarto umowy eksportowe z nowymi odbiorcami w Belgii i Holandii. W końcu lipca pierwszy transport czarnych jagód odszedł statkiem duńskim „Karsoe" do Holandii, a statek „Zeehaan" tej samej bandery ładuje jagody dla Belgii.

W ub. niedzielę w porcie gdyńskim czternasty z kolei statek-chłodnia — „Kemphaan" bandery duńskiej, ładował łubianki z czarnymi jagodami, przeznaczonymi dla odbiorców angielskich.

Co drugi dzień z portu gdyńskiego wychodzą statki-chłodnie z ładunkami jagód, zbieranych w polskich lasach we wszystkich województwach kraju. Do naszych firm eksportowych przychodzi zaś coraz więcej zgłoszeń z różnych państw, proponujących zawarcie umów handlowych. M. in. Szwecja, Francja i Niemiecka Republika Federalna zgłosiły chęć podpisania umów na import polskich jagód.

Spółdzielnia a jej sąsiedzi

SPÓŁDZIELCY z W. zapytywani o to, jak układają się ich stosunki z indywidualnie gospodarującymi chłopami, odpowiadali: na ogół dobrze, pomagamy im, wypożyczamy maszyny i sprzęt, ziarno siewne... Zapraszamy na zebrania spółdzielcze, na które wprawdzie mało kto przychodzi, ale cóż — siła ich przecież ciągnąć nie będziemy. Kłótni między nami nie bywa...

Zapytani o to samo gospodarze, odpowiadali podobnie: nie można powiedzieć, żyjemy zgodnie ze spółdzielcami.

No dobrze, a dlaczego — pytamy z kolei spółdzielców — skoro, jak mówicie, tak dobrze wyglądają stosunki między wami a wsią, ani jeden chłop od przeszło dwóch lat nie wyraził chęci przystąpienia do zespołowej gospodarki? Z odpowiedzią na to pytanie jest już nieco gorzej.

PRZED kilku miesiącami na posiedzeniu Rady Spółdzielczości Produkcyjnej minister rolnictwa Pszczółkowski przytoczył dane o rozwoju spółdzielczości w roku ubiegłym. Otóż w roku 1954 do nowopowstałych spółdzielni wstąpiło około 19 tysięcy rodzin chłopskich. Natomiast do istniejących już dawniej spółdzielni przystąpiło w roku ubiegłym tylko 14 tysięcy rodzin.

— Słusznie walcząc o to, by powstawało coraz więcej nowych spółdzielni — mówił tow. Pszczółkowski — nie dokładamy, niestety, należytego wysiłku, by umacniały się już istniejące.

CZY PRZYKŁAD ZACHĘCAJĄCY?

Spróbujmy poszukać odpowiedzi na postawione na wstępie pytanie: dlaczego przyrost liczby nowych członków w istniejących spółdzielniach jest często bardzo nikły.

Zanalizujmy kilka najbardziej typowych przyczyn tego zjawiska. Jak wiadomo, jednym z podstawowych argumentów przemawiających na korzyść spółdzielczości produkcyjnej, jest to, że w spółdzielni, dzięki lepszej organizacji pracy, możliwości stosowania w szerokich rozmiarach nowoczesnej agro- i zootechniki, dzięki zastosowaniu maszyn — istnieją wszelkie warunki ku temu, aby wyniki produkcji rolnej i hodowlanej były coraz lepsze, a dochód każdego członka znacznie większy, aniżeli dochód indywidualnie gospodarującego chłopa. Do przystąpienia do spółdzielni zachęca chłopa przekonanie, że w kolektywie lepiej mu się będzie gospodarzyć, lepiej żyć. Ale czy wszystkie spółdzielnie stanowią taki zachęcający przykład dla okolicznych chłopów? Czy można dziwić się temu lub innemu gospodarzowi, że widząc spółdzielnię, w której panuje marnotrawstwo, kłótnie, nie może się w niej dopatrzeć perspektyw lepszego życia i nie chce przystąpić do takiego kolektywu? Jasne, że nie.

Wynika więc stąd prosty wniosek: chcąc zapewnić sobie przyrost nowych członków, spółdzielnie muszą przede wszystkim podnosić poziom swej gospodarki, swoje plony i pogłowie, gospodarzyć mądrze i sprawiedliwie. Jest to najlepszy sposób przekonania wątpiących, zachęcenia sąsiadów, by zostali członkami spółdzielni.

Wątpliwości chłopów są bardzo różnorodne. Oto na przykład powiadają niektórzy: „Chcecie, żebyśmy przystąpili do spółdzielni. Ale spółdzielnia jest zadłużona, spłaca teraz kredyty. A myśmy z tych kredytów nie korzystali, i nie chcemy za was spłacać".

Słuszny jest to zarzut w wypadku, gdy spółdzielcy zaciągnęli kredyty w nadmiernej ilości i zużyli je na opłatę dniówek obrachunkowych, bądź zużyli w jakiś inny nieprodukcyjny sposób. Trzeba jednak, aby spółdzielcy potrafili wyjaśnić chłopom, że nie będzie to dla nich krzywdą, gdy przyjdzie im spłacać kredyty zaciągnięte na istotne potrzeby wspólnego gospodarstwa. Będą bowiem czerpać na równi z innymi korzyści z dokonanych inwestycji.

Wysuwają chłopi wiele innych zastrzeżeń wobec słabych spółdzielni: „Zobaczcie tylko, jak pracują traktorzyści POM. Strach popatrzeć na „poryte" pola. Jako dobry gospodarz, nie mogę tego ścierpieć". Albo: „Mam iść do kolektywu po to, żeby komenderował mną przewodniczący, o którym wiadomo, że nie liczy się z niczyim zdaniem?" Czy też: „Chcecie, żebym szedł do spółdzielni — a taki Czupała, członek partii, czemu pierwszy nie idzie?" itd.

Zrozumiałe, że te wszystkie sprawy mają swoją wagę, że napływ nowych członków do spółdzielni zależy i od usprawnienia pracy brygady POM-owskiej i od ścisłego przestrzegania zasad demokracji wewnątrzspółdzielczej, i od postawy, jaką członkowie partii zajmą wobec spółdzielni.

(Dokończenie na 4 str.)

W odpowiedzi na list robotników PGR Drozdowo

Nie tylko w sprawie stołówki

Rozpoczęła się wielka batalia o obfitość chleba dla ludności miast, o surowce dla przemysłu lekkiego. Dla jej zwycięskiego przeprowadzenia musimy wykorzystać wszelkie posiadane siły i środki.

W PGR-ach naszego województwa szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie pełnego wykorzystania własnych rezerw siły roboczej. Wiadomo, że kampania żniwno-omłotowa należy do najbardziej pracochłonnych robót, że tegoroczne spiętrzenie robót żniwnych wymaga dużego wysiłku całych załóg. Z drugiej strony wiadomo, że PGR-y odczuwają brak rąk do pracy.

Dlatego też do pomocy w sprawnym i szybkim przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej organizacje partyjne i związkowe oraz kierownictwo PGR mobilizują członków rodzin robotników stałych i pracowników. Wielką pomoc w terminowym przeprowadzeniu żniw i omłotów okażą również robotnicy sezonowi, którzy podobnie jak w latach poprzednich przybywają do naszych PGR w okresie nasilenia prac polowych oraz tzw. pomoc społeczna, tzn. robotnicy fabryk, pracownicy różnych instytucji, studenci itp.

Rzecz jasna, że lepszą i wydajniejszą będzie ich pomoc, jeżeli zostaną oni otoczeni należytą opieką, jeśli kierownictwo PGR troszczyć się będzie o ich sprawy socjalno-bytowe, jeżeli zabezpieczy im możliwości kulturalnego wypoczynku. Doświadczenie zresztą uczy, że w tych gospodarstwach PGR gdzie kierownictwo troszczy się o człowieka, tam wzrasta produkcja, tam w terminie wykonywane są wszystkie prace polowe.

Niestety, zbyt wiele jest jeszcze w naszym województwie gospodarstw i zespołów PGR, w których nie widzi się potrzeb bytowych pracownika, gdzie troska o człowieka spychana jest na dalszy plan.

Do naszej redakcji napływa wiele listów korespondentów i czytelników, którzy sygnalizują nam o złych warunkach mieszkaniowych niektórych robotników, o niedostatecznym wyposażeniu kwater robotników sezonowych, o zepsutych lub zniszczonych studniach, o zaniedbaniu życia świetlicowego i kulturalno-oświatowego.

Wiele meldunków nadchodzi też o złej pracy stołówek, o wydawaniu jednostajnych, mało pożywnych posiłków. Ostatnio redakcja otrzymała list, podpisany przez 10 robotników sezonowych, pracujących w gospodarstwie PGR Drozdowo, pow. Kołobrzeg. Piszą oni m. in.:

„Do PGR Drozdowo (zespół PGR Gorawino), przyjechaliśmy z różnych stron Polski. Przyjechaliśmy na Ziemie Odzyskane pełni zapału, aby pomóc w jak najszybszym zebraniu chleba. Jednakże mamy wiele pretensji do kierownictwa gospodarstwa, które nie dba o nas należycie.

Dużo do życzenia pozostawia stołówka. Płacimy za nią miesięcznie 320, a nawet 330 zł, co jest niezgodne z obowiązującymi zarządzeniami, i wydaje się nam, że powinniśmy płacić znacznie mniej, a poza tym otrzymywać lepsze posiłki. Jeden z robotników, ob. Stanisław Zakrzewski, usiłował interweniować w tej sprawie, ale w odpowiedzi usłyszał jedynie od księgowego — że „jest za mądry i nie wiadomo dlaczego znalazł się w PGR-ze".

My natomiast uważamy, że powinniśmy upominać się o nasze prawa. Zażądaliśmy więc zwołania zebrania, ale kierownik gospodarstwa po prostu kpiny z nas urządza. Zebranie odbyło się, ale nie wziął w nim udziału ani kierownik, ani księgowy, ani kucharka. Prosimy redakcję o pomoc, gdyż o ile warunki bytowe, kulturalne i higieniczne nie zmienią się — będziemy zmuszeni opuścić PGR Drozdowo".

A więc nie tylko brak troski o robotników, ale także niewłaściwe ustosunkowanie się do krytyki i interwencji zainteresowanych robotników. Sprawą tą powinny zająć się niezwłocznie komitet zespołowy partii i rolna rada zakładowa.

Wydaje się nam, że zasadniczym powodem złej pracy stołówki w Drozdowie i w wielu innych gospodarstwach jest brak jakiejkolwiek kontroli nad pracą stołówki oraz nieprzeprowadzanie kalkulacji posiłków. Za mało też interesują się wyżywieniem robotników organizacje partyjne i związkowe.

Dlatego też należy zwiększyć kontrolę nad pracą stołówek oraz bezwzględnie wprowadzić kalkulację posiłków. Przecież robotnicy muszą wiedzieć każdego dnia ile kosztuje zjadany przez nich obiad. Trzeba również umożliwić samym robotnikom kontrolę nad pracą stołówek i decydowanie o najważniejszych sprawach. Mamy tu na myśli komitety stołówkowe, które niestety, nie wszędzie zostały jeszcze zorganizowane.

Do obowiązków komitetu stołówkowego należałaby przede wszystkim kontrola nie tylko kalkulacji, lecz także jakości posiłków, współpraca w układaniu jadłospisu, niedopuszczanie do nadużyć itp. Dobra praca komitetu zagwarantowałaby z kolei dobrą pracę stołówek pracowniczych.

Chodzi zresztą nie tylko o wyżywienie. Niemniej ważną jest sprawa odpowiednich kwater, ich czystość i wyposażenie w niezbędne meble, prześcierała i miski do mycia. Chodzi także o zorganizowanie życia świetlicowego i godziwych rozrywek kulturalnych, o silne związanie robotników sezonowych z gospodarstwem, którzy w przyszłości zostaliby na stałe w naszych PGR-ach.

Musimy więc rozpocząć zdecydowaną walkę o poprawę warunków bytowych i socjalnych robotników PGR, o usunięcie tych wszystkich zaniedbań, które utrudniają im życie. Jest to sprawa zarówno kierownictwa PGR, jak i organizacji partyjnych i związkowych. Musimy skończyć wreszcie z bezdusznym stosunkiem do człowieka i jego potrzeb.

Sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów wymagać będzie dużego wysiłku ze strony wszystkich robotników, wykorzystania wszystkich własnych rezerw siły roboczej. Nie trzeba chyba dodawać, że lepiej i wydajniej pracować będą robotnicy PGR, że w pełni włączą się do pomocy w pilnych pracach żniwnych członkowie rodzin, chętniej pracować będą liczne ekipy robotnicze z miast — jeżeli zatroszczymy się wreszcie należycie o ich warunki życia i pracy, jeśli zabezpieczymy im możliwości kulturalnego wypoczynku.

MARIAN REBELKA

Maszyną czy ręcznie?

MASZYNY rolnicze zdobywają sobie na wsi prawo obywatelstwa. Z każdym rokiem coraz więcej chłopów zawiera umowy z POM-em lub GOM-em, z każdym rokiem więcej siewników, żniwiarek, młocarń pracuje nie tylko w spółdzielniach i PGR-ach, lecz także na polach indywidualnie gospodarujących chłopów. W czasie tegorocznej wiosennej kampanii siewnej, w gospodarce chłopskiej zasiano siewnikami GOM-ów o 27 proc. więcej zbóż niż w 1954 roku.

Jednakże wielu jeszcze gospodarzy uprawia ziemię i zbiera plony starym sposobem. Nurtuje ich szereg wątpliwości. W listach do redakcji chłopi zapytują czy wypożyczenie maszyny z ośrodka nie jest zbyt kosztowne, pytają o ceny i warunki, zawarcia umowy z POM-em lub GOM-em. W listach tych czytelnicy przytaczają także różne bzdurne plotki, kursujące po wsiach i odstreczające chłopów od korzystania z maszyn państwowych. A więc np., że traktory wydzielają spaliny, które zatruwają ziemię... Że plany omłotów, podawane przez chłopów GOM-om, mają na celu ewidencję nadwyżek, które państwo rzekomo zarekwiruje gospodarzowi...

Poruszone wyżej sprawy dotyczą niezmiernie ważnego zagadnienia w życiu naszej wsi: co zabezpiecza lepsze plony — praca maszynowa czy ręczna? Dlaczego właśnie mechanizacja jest podstawowym warunkiem rozwoju gospodarki rolnej i postępu na wsi?

ŻEBY ULŻYĆ CIĘŻKIEMU TRUDOWI

WRÓCIMY jeszcze do listów, o których mówiliśmy na wstępie. Jaki argument przytaczają często ci chłopi, którzy raz „zasmakowawszy" w żniwiarce, kopaczce lub młocarni nie wróciliby już za nic do kosy, motyki lub cepów? Piszą oni o tym, jak wielką ulgę przynoszą maszyny w pracy na roli, o tym, że uwalniają one od harówki podczas żniw, prac wiosennych lub jesiennych. Nie znajdziemy chyba chłopa w starszym wieku, który by nie czuł w „kościach" skutków wieloletniej ciężkiej pracy. Orka, najczęściej jednym koniem i bezkoleżnym pługiem, koszenie od świtu do nocy, codzienne „dziobanie" motyką — to wielki trud, który dobrze zna każdy pracujący chłop, każda kobieta wiejska.

Maszyna oszczędza zdrowie, pozostawia rolnikowi czas na odpoczynek. I z tego chociażby względu stanowi wielkie dobrodziejstwo dla rolnika i jego rodziny.

Ale nie tylko od ciężkiej pracy wyzwala chłopa maszyna, wypożyczona z POM-u, czy GOM-u. Nie trudno się domyśleć, kto jest autorem plotek mających odstręczyć chłopów od korzystania z maszyn. Wypożyczając maszyny z POM-u lub GOM-u, mało- i średniorolny chłop uwalnia się od kułackiej „pomocy". Korzystając z „pomocy" bogatego sąsiada, który często chętnie służy mu swymi końmi lub maszyną, musi on potem w pocie czoła odrabiać w jego gospodarstwie, zaniedbując swoje własne. Zarówno zapłata gotówką za tę „pomoc", jak i stosowany najczęściej odrobek, który najbardziej opłaca się kułakom, o wiele więcej kosztuje chłopa, aniżeli opłata wniesiona do ośrodka maszynowego.

Podpisując umowę z POM-em lub GOM-em, chłop nie występuje w poniżającej roli ubogiego sąsiada, który prosi bogatszego o łaskę. Jak równy z równym zawiera transakcję z instytucją państwową, która chętnie służy mu pomocą, pobierając za maszyny ustalone, zawsze jednakowe opłaty. W ten sposób chłop pracujący usamodzielnia się zarówno gospodarczo, jak i politycznie — wyzwala się z zależności od bogaczy wiejskich. Czuje się samodzielnym gospodarzem w gromadzie.

CO SIĘ LEPIEJ OPŁACA?

OPŁATY, pobierane przez ośrodki maszynowe za wypożyczanie sprzętu, są całkowicie dla chłopa przystępne — świadczy o tym porównanie tych opłat z sumami, jakie płaci się na wsi za wynajęcie kosiarza, czy oracza. W jednej z gromad województwa lubelskiego chłopi obliczyli, że np. ręczne skoszenie jednego ha żyta, związanie snopków, nie wliczając w to ustawienia styg, kosztuje ponad 300 złotych.

Wykonanie tej samej pracy przez maszynę GOM kosztuje według cennika 165 złotych. Aby dokonać podorywek na 1 ha pługiem zaprzężonym w konie, trzeba stracić 2 dni, a wynagrodzenie za tę pracę wynosi ponad 280 złotych; natomiast POM pobiera za przeprowadzenie podorywki na 1 ha tylko 73 złote. Podobnie jest z orką: za zaoranie 1 ha chłop płaci ośrodkowi maszynowemu 242 złote, a oraczowi za tę samą pracę trzeba zapłacić ponad 300 zł. POM pobiera bardzo niskie opłaty za młockę zbóż u mało- i średniorolnych chłopów: wymłócenie 1 q zboża kosztuje tylko 4 zł i 3 kg ziarna.

Takich przykładów można przytoczyć wiele. Świadczą one, że wypożyczanie maszyn państwowych o wiele bardziej opłaca się chłopu, aniżeli pokrycie kosztów związanych z wynajęciem koni.

Jakie argumenty przemawiają jeszcze za tym, by chłop pracujący posługiwał się maszyną w pracy na roli?

W rolnictwie, jak chyba w żadnej innej dziedzinie gospodarki, o rezultatach decyduje terminowość wykonania poszczególnych prac, zwłaszcza zaś żniw. Każdy rolnik wie, że ilość i jakość zebranych plonów zależy od szybkiego skoszenia i sprzętu, że po sprzęcie trzeba natychmiast przystąpić do podorywek i siewu poplonów. Opóźnienie zbiorów tylko o 5 dni powoduje straty, wynoszące 1,5 q z ha, a przy 10 dniach opóźnienia wysypuje się z kłosów 6 q ziarna na 1 ha. Jest to sprawa szczególnie ważna w roku bieżącym, gdy burze i wiatry położyły zboże, które na skutek tego szybko może się wysypać albo porosnąć. Tym bardziej wskazane jest w tych warunkach korzystanie z maszyn, które szybko dokonają sprzętu, zapobiegając stratom.

I jest także rzeczą dowiedzioną, że nigdy ręcznie nie można tak dobrze uprawiać roli, jak maszyną. Weźmy chociażby orkę pod oziminy. POM wykonuje ją zwykle z przedpłużkiem, co ułatwia walkę z chwastami, przy czym orze o wiele głębiej, aniżeli pług zaprzężony w konia. Przekonali się także rolnicy o ile lepszy jest siew przeprowadzony siewnikiem — zapewnia to nie tylko lepsze i równiejsze wschody, ale i oszczędza ziarna. Szybciej, lepiej i skuteczniej przeprowadza się również zaprawę maszyn uprawy międzyrzędowe.

Z MASZYN LEPIEJ KORZYSTAĆ WSPÓLNIE

JEŚLI wypożycza się maszyny z POM-u, to opłaca się korzystać z nich wspólnie, np. przez kilku lub kilkunastu sąsiadów. Nie ma wówczas kłopotu z obsługą, bo cała grupa przenosi się wraz z maszyną kolejno od jednego gospodarza do drugiego. Cała taka grupa wspólnie zawiera umowę z GOM-em; tak pracują np. grupy wzajemnej pomocy przy GOM. Duże korzyści daje także organizowanie wspólnego klepiska. Nie trzeba wtedy ciągnąć ciężkiej młocarni z zagrody do zagrody, tracić czas na instalowanie maszyny. Kilku lub kilkunastu sąsiadów dostarcza swego zboża na jedno klepisko, wspólnie przeprowadza omłoty.

Różnorodne są możliwości wspólnego korzystania z maszyn. Czy nie słuszne byłoby np. tworzenie zespołów dla korzystania z traktorów, albo zawieranie z POM-em umów na wykonanie całego kompleksu prac związanych z daną uprawą?

Maszyna usprawnia pracę, łączy z sobą ludzi, uczy wspólnego, koleżeńskiego wysiłku, który przecież o ile lepsze daje wyniki, niż zabiegi jednego człowieka. Już stare ludowe przysłowie mówi: „Jednemu — gorzej, w gromadzie — sporzej".

SPRAWA, O KTÓRĄ TRZEBA WALCZYĆ

DO nowych metod, choćby były jak najlepsze, człowiek przekonuje się powoli. Podobnie jest i z mechanizacją na wsi. A przekonać chłopa może najlepiej wysoka jakość prac wykonywanych w jego gospodarstwie przez POM-y i GOM-y. Często przecież chłopi powiadają: „Wypożyczyłbym traktor, ale cóż, kiedy traktorzysta zaorze mi pole byle jak. Wolę już koniem i pługiem...". Jest więc przede wszystkim zadaniem aparatu ośrodków maszynowych rozwiać te wątpliwości chłopów i walczyć o jak najstaranniejszą maszynową uprawę i sprzęt.

Są takie ośrodki, które ograniczają się tylko do zawierania umów ze spółdzielniami, nie spiesząc z pomocą indywidualnym gospodarzom, nie wykorzystując w pełni swego parku maszynowego. Według zawartych dotychczas umów np. w województwie gdańskim wypada na jedną snopowiązałkę zaledwie 46,3 ha, podczas gdy norma wynosi 35 ha. Są takie rady gromadzkie, które nie zainteresowały się dotychczas, ilu chłopów zawarło umowę z GOM-ami.

A sprawa ta jest bardzo ważna. Chodzi nie tylko o jak najlepsze przeprowadzenie tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej. Wyprowadzenie w tym roku większej ilości POM-owskich i GOM-owskich maszyn na chłopskie pola stworzy podstawy do przyspieszenia procesu mechanizacji naszego rolnictwa, do zmechanizowania poważnej części chociażby najważniejszych prac polowych w gospodarstwach indywidualnych. A to jest jeden z głównych czynników wzrostu produkcji tych gospodarstw.

L. NIEDZIAŁKOWSKA

Spółdzielnia a jej sąsiedzi

(Dokończenie z 3 str.)

O DOBROSĄSIEDZKIE STOSUNKI

Bywa jednak i tak, że spółdzielnia jest wzorowa, a mimo to liczba jej członków nie wzrasta. W tym wypadku zastanowić się trzeba, jak układają się wzajemne stosunki między spółdzielnią, a gromadą. Zdarza się przecież nieraz, że spółdzielcy odgradzają się od reszty wsi. Wiedzie im się dobrze, obawiają się, że przyjęcie nowych członków mogłoby obniżyć dniówkę.

Takie stanowisko godzi przede wszystkim w samych spółdzielców. hamuje bowiem rozwój zespołowego gospodarstwa. Wiadomo przecież, że dopiero spółdzielnia obejmująca liczny zespół stwarza szerokie perspektywy podnoszenia produkcji rolnej, wszechstronnego rozwoju, wzrostu dobrobytu każdego spółdzielcy.

Często mur, jaki odgradza spółdzielnię od gromady, wyrósł w wyniku wzajemnych uraz, osobistych zadrażnień, różnych konfliktów, które przy lada okazji wychodzą na wierzch. I czy nie jest obowiązkiem spółdzielców, by pierwsi wyciągnęli rękę do zgody? Przypomnijmy sobie, co w tej sprawie mówił towarzysz Stalin na I Wszechzwiązkowym Zjeździe Kołchoźników. Przytoczył on historię pewnej chłopki, wdowy znad Wołgi, która skarżyła się, że nie chcą jej przyjąć do kołchozu, ponieważ obraziła zebranie kołchoźników wtedy, gdy po raz pierwszy zwrócono się do niej z propozycją przystąpienia do kolektywu. *„Czy można odmawiać jej przyjęcia do kołchozu* — mówił towarzysz Stalin — *jeżeli po roku szczerze wyraziła skruchę i uznała swój błąd? Sądzę, że nie można jej odmawiać. Tak też napisałem do kołchozu. Wdowę przyjęto do kołchozu. I cóż? Okazało się, że pracuje teraz w kołchozie nie w ostatnich, lecz w pierwszych szeregach".*

Uczył towarzysz Stalin, że trzeba umieć zapominać o zniewagach, gdy wymagają tego interesy sprawy. A przecież właśnie interesy sprawy wymagają usunięcia wzajemnych zadrażnień i uraz, wymagają życzliwej pomocy dla gromady ze strony spółdzielni, stosowania różnych form współpracy spółdzielców z chłopami. Wtedy chłopi będą przychodzić na zebrania spółdzielcze, będą wzajemnie odwiedzać się po sąsiedzku, zwracać się do spółdzielców po radę, powoli przekonywać się o wyższości zespołowej gospodarki.

A MOŻE SPRAWA TYPU?

Nieraz uczestnicy wycieczek chłopskich, organizowanych do wzorowych spółdzielni, mówią: „Prawda, że bardzo nam się podoba to, co u was widzimy. Ale jak się to dzieje, że wasi najbliżsi sąsiedzi, którzy dobrze znają wasze osiągnięcia, nie chcą wstąpić do spółdzielni?"

Zapytajmy o zdanie chłopów sąsiadujących ze spółdzielnią. Powiadają oni, że owszem, nie mają nic przeciwko tej spółdzielni, że chętnie by do niej wstąpili, ale... jest to spółdzielnia III typu, a oni nie chcieliby pozbyć się swoich koni... Czy jest w tym coś godnego potępienia? Na pewno nic. We wsi Chmielewo od 1949 roku istniała spółdzielnia III typu. Liczyła 7 członków i w ciągu 4 lat nie wstąpił do niej żaden nowy gospodarz. Nie brak było chętnych, ale nie odpowiadał im typ. Większość chłopów chciała spółdzielni I typu. I oto, z chwilą, gdy w tejże wsi zaczęto organizować Zespół Uprawy Ziemi, niemal wszyscy gospodarze podpisali statut.

A nasz aktyw na wsi wciąż jeszcze przywiązuje zbyt mało wagi do niższych typów spółdzielni, niesłusznie uważając, że budowanie socjalizmu na wsi zaczyna się dopiero od spółdzielni III typu.

* * *

Wiele można by jeszcze przytoczyć przykładów, aby wskazać przyczyny powolnego wzrostu niektórych naszych spółdzielni.

Zresztą niejednokrotnie niełatwo jest wykryć te przyczyny. Ale w każdym konkretnym wypadku powinniśmy starać się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego dana spółdzielnia nie wzrosła, lub wzrost jej był zbyt powolny. W zadzierzgnięciu ścisłych, serdecznych stosunków między spółdzielnią a gromadą, w stałym umacnianiu gospodarczym spółdzielni wielka rola przypada organizacjom partyjnym spółdzielni i aktywowi spółdzielczemu. W tym zadaniu powinien im pomóc i komitet powiatowy, i rada narodowa. Sprawa jest bardzo istotna. Bo nie tylko zakładanie nowych spółdzielni, ale także umocnienie już istniejących decyduje o szybszym tempie przeobrażeń socjalistycznych na wsi.

K. DRZAZGOWSKI

O KZG — słów kilka

Braki które należy zlikwidować

KOSZALIN jest ubogi w zakłady gastronomiczne. Otwarta po długim remoncie restauracja „Bałtyk", nie zaspokaja w pełni potrzeb. Mieszkańcy Koszalina mają więc prawo wymagać, aby istniejące w tej chwili zakłady pracowały należycie. A czy tak jest w rzeczywistości?

Odpowiedź na to pytanie będzie niestety przecząca. Wystarczy przejść się po restauracjach i zjeść jakikolwiek posiłek, względnie przeglądnąć książkę życzeń i zażaleń. Jest tam wiele uwag krytycznych pod adresem niesumiennych kelnerów czy bufetowych. Ale nie tylko jakość posiłków lub obsługa jest przyczyną niezadowolenia konsumentów. Sale konsumpcyjne szeregu zakładów gastronomicznych wymagają np. gruntownych remontów. Zdarzają się dość często kradzieże i nadużycia finansowe.

Co jest wobec tego przyczyną złej pracy KZG?

Można by określić ją następującym zdaniem: „każdy robi co mu się podoba". Nie ma tu bowiem kolektywnej troski o dobro zakładów. Brak jest jakiejkolwiek kontroli działalności poszczególnych pracowników. Weźmy choćby stronę finansową zakładów.

Manka niektórych kelnerów, kierowników kuchni czy bufetowych, przekraczają nieraz kilka tysięcy złotych. Wynik tego jest taki, że zakłady zadłużone są obecnie na sumę 800 tys. złotych. Od roku 1952, oddane zostały do prokuratora 52 sprawy i co charakterystyczne, że KZG z nielicznymi tylko wyjątkami wygrywały je.

Dzieje się tak dlatego, że od dwóch lat nie ma w Koszalińskich Zakładach Gastronomicznych głównego księgowego, w rezultacie czego, nie była prowadzona na bieżąco kontrola finansowa. Dyrekcja zakładów nie mogła więc przedstawić żadnych konkretnych dowodów, obwiniających pracowników popełniających nadużycia.

Zdarzają się również wypadki karygodnego niedbalstwa i braku zainteresowania pracą zakładów. Tak np. kierownik gospody przy ul. Morskiej ob. Szelągowski doprowadził zakład do opłakanego stanu. W salach konsumpcyjnych leżą połamane krzesła, wszędzie panuje brud i nieporządek. Kierownik restauracji „Europa" wychodzi zawsze przed zamknięciem lokalu, a kelnerzy nie mają komu oddać dziennego utargu.

Przykładów takich jest niestety więcej.

A co zrobiła w tej sprawie organizacja partyjna i rada zakładowa przy KZG? Przecież są to zagadnienia, które powinny głęboko poruszyć te dwie organizacje. A tymczasem zebrania partyjne rzadko dochodziły do skutku, a jeżeli nawet dochodziły, to były na nich omawiane sprawy zbyt drobne. Szkolenia partyjne były nudne i nie cieszyły się frekwencją. Z pola działalności podstawowej organizacji partyjnej wymykało się wiele spraw, które należało rozwiązać. Nie potrafiła ona w porę reagować na wszelkie nadużycia czy niedociągnięcia w pracy swych członków. Skutek jest taki, że wytworzył się u członków partii bezkrytyczny stosunek do wszelkich nadużyć.

Ten stan rzeczy nie może jednak trwać dalej. W KZG zmienił się dyrektor przedsiębiorstwa. Ale na tym nie może się skończyć. Nowemu dyrektorowi tow. Dordańskiemu musi przyjść z pomocą cała załoga zakładów, a przede wszystkim podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa. Na zebraniach muszą być poruszane sprawy nawet najbardziej drażliwe. Nie można ich w żadnym wypadku taić, lub traktować pobieżnie.

Chodzi więc o to, aby organizacja partyjna i rada zakładowa żyły na codzień sprawami wewnętrznymi zakładu i czuły się jego pełnoprawnym gospodarzem.

W. TYBURA

Kronika partyjna

Odczyt lektora KC PZPR

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia br. o godz. 15 w sali Prezydium Woj. RN przy ul. Alfreda Lampe — odbędzie się odczyt lektora KC PZPR na temat:

„ZNACZENIE KONFERENCJI GENEWSKIEJ SZEFÓW RZĄDÓW CZTERECH MOCARSTW".

Wstęp na odczyt za zaproszeniami.

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia br. o godz. 17 w sali Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego, odbędzie się szkolenie kandydatów partii z miasta Koszalina na temat:

„LENINOWSKIE ZASADY CZŁONKOSTWA PARTII".

Obecność wszystkich kandydatów partii obowiązkowa.

PGR Krajenka rozbudowuje się

W 1953 r. powstało w miasteczku Krajenka, w powiecie złotowskim gospodarstwo PGR. Początkowo niektórzy chłopi uważali, że nowopowstałe gospodarstwo, nie posiada warunków rozwoju, ponieważ brak było odpowiednich pomieszczeń dla inwentarza, oraz wystarczającej ilości mieszkań dla robotników. Po trzech latach pracy i borykania się z wieloma trudnościami, gospodarstwo zostało rozbudowane i ma ono już wiele osiągnięć.

Szybka rozbudowa gospodarstwa PGR Krajenka, jest niewątpliwą zasługą dobrze pracującej grupy remontowo-budowlanej, która stale przed terminem wykonuje nakreślone plany budownictwa. W tym roku grupa oddała do użytku 3 budynki mieszkalne tzw. „bliźniaki" dla 6 rodzin, wybudowała barak mieszkalny dla 60 robotników sezonowych, uruchomiono świetlicę i stołówkę. Wybudowano także 2 magazyny zespołowe, zbiornik do paliwa i wiele innych obiektów.

Nad sprawnym przebiegiem prac budowlanych czuwała podstawowa organizacja partyjna z sekretarzem tow. Baranem na czele. Z grupy budowlanej, kierowanej przez technika Józefa Grabskiego wyróżnili się robotnicy Stanisław Orłowski i Mieczysław Migda, murarze — Jan Marenda i Antoni Jankowski, cieśle — Bernard Kłoda i Jan Michalak oraz kierownik transportu Antoni Sybicki.

SZCZEPAN PAW
korespondent „Głosu"

Ciekawostki z koszalińskiej poczty

Często widzimy listonosza, jak z wypchaną torbą chodzi od bramy do bramy, aby doręczyć adresatowi list, gazetę lub też inną przesyłkę pocztową. Spełniając swoje obowiązki zagląda on codziennie do kilkuset mieszkań. Trudna jest więc praca listonosza. Bywa również, że te same ulice listonosz obsługuje od kilku lat. W ciągu tego czasu odwiedza co kilka dni te same mieszkania i wszędzie witają go jak starego, dobrego przyjaciela.

Są tacy listonosze i w naszej koszalińskiej poczcie. Do nich należy m. in. Piotr Oberman. Już od 8 lat dostarcza on pocztę mieszkańcom ulic: Piastowskiej, Młyńskiej, Brockiej a ostatnio przejął również koszalińską Starówkę. W ciągu tego czasu nie wpłynęła jeszcze ani jedna skarga na jego pracę.

Również bez zarzutów pracuje listonosz Stefan Awrejcewicz, który także od 8 lat obsługuje jeden i ten sam rejon. Do niego należą ulice: 1 Maja, Drzymały i ulice przylegające do Rynku. Awrejcewicz przoduje także w werbowaniu prenumeratorów prasy. Zwerbował on już 1 000 stałych czytelników prasy codziennej.

Warto tu też nadmienić, że listonosze napotykają na trudności przy wykonywaniu swoich obowiązków. Jedną z nich jest brak na klatkach schodowych domów mieszkalnych spisów lokatorów. Często brak również wizytówek na drzwiach. W takim wypadku listonosze tracą niepotrzebnie czas na poszukiwanie adresata.

* * *

Chcesz się szybko porozumieć z rodziną lub znajomymi w Warszawie, czy też innej miejscowości? Nic trudnego. Masz do dyspozycji telefon lub telegraf. Jeśli chcesz skorzystać z tego drugiego udogodnienia, wypełniasz na poczcie koszalińskiej przy okienku nr 4 blankiet telegraficzny, uiszczasz opłatę i sprawa załatwiona. Nie wszyscy jednak wiedzą jakie są dalsze losy telegramu. Oto więc, z okienka pocztowego wypełniony blankiet telegraficzny wędruje do działu dalekopisów. Tu z kolei jedna z teletypistek przekazuje dalekopisem treść telegramu do oznaczonej miejscowości. Jeśli miejscowość ta znajduje się poza naszym województwem, treść telegramu przekazywana jest drogą tranzytową.

(arp)

Wyniki naszego konkursu

Pracownicy NBP wykonali najlepszą gazetkę X-lecia

W ostatnich dniach jury konkursowe ogłoszonego konkursu na najlepszą zakładową gazetkę ścienną na temat X-lecia Wyzwolenia Koszalina dokonało oceny gazetek pod względem graficznym i treści.

Organizatorzy konkursu: Miejski Komitet Obchodu X-lecia Wyzwolenia Koszalina, Redakcja „Głosu Koszalińskiego" i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w warunkach konkursu zastrzegli, aby zakładowa gazetka ścienna poświęcona X-leciu Wyzwolenia Koszalina była wykonana wyłącznie przez pracowników danego zakładu pracy, a ponadto, aby obrazowała w zdjęciach lub rysunkach oraz w tekście wzrost produkcji, a także rozwój kulturalny i socjalny macierzystego zakładu pracy.

Wiele jednak gazetek ściennych wykonanych bardzo estetycznie np. gazetki KFM, oddziału zakaźnego Szpitala Miejskiego, Prez. MRN, czy też Sianowskich Zakł. Przem. Zapałczanego nie odpowiadało warunkom konkursu. Tematycznie bowiem, tak w treści jak i rysunku, wykonawcy ograniczyli się do pokazania osiągnięć władzy ludowej w Polsce w okresie 10 lat. — Zresztą bardzo ogólnikowo. Jury dlatego musiało odrzucić 11 gazetek.

Ciekawą natomiast gazetkę wykonali pracownicy Narodowego Banku Polskiego. W formie kroniki — w zdjęciach, rysunku i tekście dali przegląd rozwoju swego zakładu pracy od chwili jego powstania na tle coraz bardziej zagospodarowującego się m. Koszalina.

Spośród gazetek ściennych odpowiadających warunkom konkursu jury wyróżniło 3 gazetki przyznając ich wykonawcom zapowiedziane nagrody.

Nagrody otrzymały:

1. RADIOADAPTER — załoga Narodowego Banku Polskiego w Koszalinie.

2. KOMPL. KSIĄŻEK DO BIBLIOTEKI wart. około 500 zł — załoga Koszalińskiego Przeds. Skupu Surowców Włók. i Skórzanych.

3. KOMPL. KSIĄŻEK DO BIBLIOTEKI wart. około 300 zł — załoga Białogardzkich Zakł. Przem. Drzewnego.

CO, GDZIE, KIEDY?

WDK

W Wojewódzkim Domu Kultury czynna jest biblioteka w godzinach od 11 do 18.

* * *

W WDK czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godziny 12 do 18 wystawa malarstwa, grafiki i architektury wnętrz ZPAP — grupy koszalińskiej.

KINO

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Rio Escondido"; godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Sport milionów". — Kino - Teatr WDK — „Achtung! Banditen!" — seanse o g. 17.30 i 19.30. SŁUPSK „Polonia" — „Dziś wieczorem gramy". „1 Maj" — „Mały uciekinier". — BIAŁOGARD — „Piosenka za grosz". SZCZECINEK — „Łut szczęścia". WAŁCZ — „Wół za kratkami". USTKA — „Babia". SŁAWNO — „Zagubione melodie". DARŁOWO — „Sprawa dr Wagnera". BYTÓW „Młodzieńcze lata". MIASTKO — „Węgierskie melodie". CZŁUCHOW — „Czarne korytarze". ZŁOTOW — „Przygoda w tajdze". JASTROWIE — „W cyrku". ŚWIDWIN — „Tajemnica górskiego jeziora". ZŁOCIENIEC — „Wyspa szczęścia". DRAWSKO — „Jednodniowi milionerzy". CZAPLINEK — „Tajemnica krwi". POŁCZYN-ZDRÓJ — „Pomysłowy sprzedawca". MIELNO — „Płomienne serca". USTRONIE MORSKIE — „Ekspres z Norymbergi". KOŁOBRZEG — „Strajk w Szanghaju".

RADIO

PROGRAM I
na dzień 4 sierpnia 1955 r.
(czwartek)

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości roln. 5.30 Marsze i walce. 5.48 Gimn. 6.18 Polska stylizowana muzyka lud. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.45 Gimn. 7.15 Soliści w repertuarze rozr. 7.50 Błękitna sztafeta. 8.05 Koncert ork. Rozgł. Szczecińskiej PR. 8.45 Piosenki. 9.00 Polska muz. symf. 9.40 Aud. dla przedszkoli i dziecińców wiejskich. 10.00 Festiwalowa estrada muz. 11.00 „Kolokacja", odc. powieści J. Korzeniowskiego. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Wesołe piosenki. 12.30 Na swojską nutę. 12.50 Aud. dla wsi. 15.30 „Robinson Cruzoe" — słuch. 16.05 Porady praktyczne. 16.15 Koncert. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Śpiewamy pieśni i piosenki. 18.00 Festiwalowa estrada muz. 19.00 „Głos ma Festiwal", aud. słowno-muz. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 „Krzyż i jaszczurka", słuch. 22.00 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

STARSZEGO MECHANIKA zatrudni od zaraz Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Szczecinku, ul. 1 Maja Nr 33. Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-297-O

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
HURTOWNIA W KOSZALINIE
ma do sprzedania
PARĘ KONI POCIĄGOWYCH
z uprzężą i platformą na ogumieniu o nośności 3 ton, które można obejrzeć w dniach i godzinach pracy od 7.30 do 15.30 w Koszalinie przy ul. Szerokiej 24 (dawniejsza „Spólnota Pracy"). K-298-O

OGŁOSZENIA DROBNE

PODZIĘKOWANIE

dla dr. Kotkowskiej Aleksandry, lekarza dziecięcego Poradni Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Człuchowie, za troskliwą opiekę składają Bożena i Hanna Kruszyńskie. G-246-1

ZGUBY

PPIUR „Korab" — Baza Ustka — unieważnia zgubioną kartę ewidencyjną Nr 2/53 na kuter rybacki „Ust. 3". K-300-1

ŁOKALE

ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią w Słupsku przy ul. Mickiewicza Nr 45, m. 3, na podobne lub większe w Koszalinie. Wiadomość: Rucińska, Koszalin, Mieszka I Nr 11 (w godz. 8—15). G-245-1

ZAMIENIĘ mieszkanie — pokój z kuchnią we Wrocławiu — na podobne lub większe w Koszalinie. Wiadomość: Koszalin, Plac Kilińskiego 1, m. 2. G-240-1

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pokojowe z wygodami w Koszalinie na mniejsze w Gdańsku lub w okolicach. Wiadomość: Koszalin, ul. Matejki 19, m. 2. Telefon 501 wzgl. 579. G-239-1

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 pokoje z kuchnią i łazienką w Gorzowie Wlkp. (blisko przystanku tramwajowego) na podobne w Koszalinie, Słupsku lub Połczynie. Oferty: Poste-restante Gorzów Wlkp. pod „Zamiana". Gp-241-1

NAUKA

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 57. P-242-1

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM samochód osobowy marki Adler-Junior oraz części zamienne. Wiadomość: Żmudziński Mieczysław, spółdzielnia prod. Tymień, pow. Koszalin. G-244-1

RÓŻNE

ODWOŁUJĘ obelgę rzuconą na Dramińską Agnieszkę, zam. Słupsk, ul. Dzierżyńskiego 29, m. 6 — Bekier Henryk. Gp-243-1

Nowa lista dłużników MZBM

Publikujemy dziś nową listę nazwisk mieszkańców Koszalina, zalegających z opłatą czynszu. Obywatele ci zapominają, że regularne opłacanie czynszu jest obowiązkiem obywatelskim, a zaleganie z opłatą uniemożliwia Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych w Koszalinie podjęcie nowych remontów.

Przykrym jest to, że zalegają z opłatą czynszu również instytucje uspołecznione. Np. Spółdzielnia Pracy „Koszalinka" zalega 24 754,70 zł, Rejonowa Spółdzielnia Pracy Usług Metalowych i Elektrycznych „Przodownik" w Białogardzie — 3 791,80 zł, Spółdzielnia Pracy Zbieraczy Odpadków Użytkowych w Koszalinie — 6 240,65 zł, a Zespół Adwokacki w Koszalinie zalega 738,75 zł.

A oto najbardziej oporni w płaceniu czynszu lokalowego — użytkownicy prywatni:

Edward Kamiński, zam. przy ul. Jana z Kolna 7, m. 4, zalega 647,42 zł, Władysław Zacharewicz, ul. Jana z Kolna 7, m. 7, — 521,85 zł, Stanisław Szpot — ulica Zwycięstwa 14, m. 3 — 551,28 zł, Janina Siedlecka — ul. Piastowska 5, m. 1 — 368,56 zł, Jan Agala — ul. Piastowska 5, m. 3 — 279,78 zł, Stanisław Pińczak — ul. Kościuszki 35 — 200 zł, Alfred Klemens — ul. Kościuszki 59, m. 5 — 322,52 zł, Bartłomiej Weychran — ul. Młyńska 50 — 976,50 zł, Halina Pawłowska — ul. Młyńska 57, m. 7 — 383,63 zł, Romuald Rybiski — ul. Młyńska 58 — 302,97 zł, Zdzisław Sobczak — ul. Młyńska 62, m. 2 — 500 zł, Feliks Baczkowski — ul. Młyńska 51 — 372,84 zł, Jan Nasionek — Plac Kilińskiego 3, m. 1 — 744,67 zł, Marian Paluch — Plac Kilińskiego 3, m. 3 — 244 zł, Aleksander Kucharewicz — ul. Hołdu Pruskiego 7, m. 1 — 680 zł, Henryk Sosunowski — ul. Waryńskiego 1, m. 2 — 444,30 zł, Borys Bakurewicz — fotograf prywatny, ulica Zwycięstwa 150, m. 6 — 2 149,67 zł, Franciszek Żurawski — ul. Hibnera 38, m. 1 — 562,42 zł, Józef Wiśniewski — ul. Gen. Berlinga 15, m. 2 — 499,70 zł, Henryka Kołpacka — ul. Gen. Berlinga 5, m. 2 — 202,44 zł, Edmund Gduła — ul. Hibnera 14, m. 2 — 223,53 zł i Stanisław Kulda — ul. Hibnera 14, m. 3 — 227,23 zł.

(jur)

»Kwiatki« handlu sławneńskiego

Wiosna była w tym roku późna. Najpóźniej nastąpiła ona jednak w Sławnie, gdyż 29 ub. m. w czasie żniw PZGS, MHD i PSS zorganizowały „Wielkie Targi Wiosenne" (?). A może to jeszcze za wcześnie? Lepiej w grudniu!

* * *

Wiejski Dom Towarowy przy ul. Stalina sprzedaje towary pierwszej potrzeby. M. in. można tam nabyć naftę. Zaraz przy wejściu po lewej stronie, stoi beczka z naftą, z której sprzedawca nabiera potrzebną ilość dla odbiorcy. Zabezpieczenie przeciwpożarowe jest natomiast po drugiej stronie, zastawione deskami z okiennic. Wystarczy jeden nieostrożny ruch osoby palącej papierosa, by powstał pożar. W związku z tym, komisja przeciwpożarowa sporządziła już protokół, niestety skutków nie widać.

* * *

Czy dyrekcja MHD nie może skierować na zastępstwo jednego pracownika do sklepu komisowego przy ul. Konopnickiej? Często można tam przeczytać na drzwiach kartkę takiej treści: — „Wracam o godz. 16-tej, wyszłam karmić dziecko".

M. K.

JÓZIO Koszaliniak... z wizytą w Słupsku

Mieszkańcy ul. Niemcewicza dobrze znają ob. Zofię Peślak z tego, że zakłóca stale im spokój.

Mimo kilkakrotnych upomnień, ob. Peślak nie ma zamiaru zmienić swego postępowania.

(Z koresp. K. Bąka)

— Kto do jasnej Anielki, ukróci wreszcie te chuligańskie wybryki?...

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 436. Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95, Dział Rolny 26-10. Dział Terenowy i Informacji 32-85, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 12 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 15. w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00 Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20. C-6-91. Nr zam. 183.

U NASZYCH PRZYJACIÓŁ

Gospodynie wiejskie z Neu Rochlitz dają przykład

Jak realizuje się uchwała Rady Ministrów NRD o wzroście produkcji rolnej

Gmina Neu Rochlitz leży w pobliżu Granicy Pokoju na Odrze i Nysie. Próżno szukalibyście jednak tej wsi na jakiejś starej mapie — wyrosła ona bowiem dosłownie jak spod ziemi dopiero po 1945 r. Około 40 rodzin chłopskich osiedliło się tutaj i zagospodarowało.

Odwiedzającym tę wieś, z dumą pokazują chłopki swoje schludne gospodarstwa. Nie omieszkają przy tym jednak wskazać na stary, przekrzywiony barak: „Tak zaczynaliśmy tu kiedyś. Nie było wówczas lekko, ale wspólnymi siłami — daliśmy radę".

Kobiety wiejskie z Neu Rochlitz biorą aktywny udział w życiu swojej wsi. Widać to wyraźnie na każdym kroku: bez ofiarnej i mądrej współpracy kobiet trudno byłoby gospodarzom wykonać i przekroczyć plany produkcji rolnej w ubiegłych latach. Nic też dziwnego, że właśnie kobiety pierwsze, wspólnie z przedstawicielem grupy związkowej i przewodniczącą organizacji kobiecej (Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich) obradowały nad sposobami przekroczenia planu gospodarczego na 1955 r. w zakresie produkcji zwierzęcej. Dokładnie omówiono i rozważono wszystkie możliwości uzyskania zwiększonej ilości mleka, mięsa, jaj, zaplanowano dodatkowy wychów cieląt i prosiąt. Podjęte na tej naradzie zobowiązania — to dalszy etap walki kobiet wiejskich z Neu Rochlitz o realizację zadań postawionych w uchwale Rady Ministrów NRD z 10 marca 1955 r. Cóż więc postanowiono wykonać w ostatnim roku planu 5-letniego? Dla lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej w mieście w mleko i masło — przeciętną wydajność mleka należy podnieść o 400 litrów od jednej krowy rocznie. Aby zwiększyć i urozmaicić podaż mięsa w sklepach miejskich chłopi z Neu Rochlitz dostarczą 30 tysięcy kilogramów mięsa ponad plan. Zwiększenie nośności kur ze 140 jaj do 160 od jednej kury rocznie umożliwi kobietom z Neu Rochlitz dostarczenie ludności miejskiej o 80 tys. jaj rocznie więcej.

Każda dobra gospodyni wie jednak, że trzeba pracować z myślą o jutrze, że dzisiejsze cielę wyrośnie wkrótce na wysokowydajną krowę. Dlatego też połowa gospodarstw w Neu Rochlitz postanowiła hodować o jedno cielę więcej niż przewiduje plan hodowli. Również dodatkowo zostanie pokrytych 20 macior. Tak np. w gospodarstwie małżeństwa Kutzke uzyska się dodatkowo 5 tys. litrów mleka, 300 jaj i 3 tys. kg żywca.

Chłopka Nitzsche wraz z mężem uzyska ze swej hodowli 4 tys. l mleka, tysiąc jaj i 5 tuczników.

Na podstawie doświadczeń lat poprzednich chłopi z Neu Rochlitz wiedzą dobrze, że tak poważnych zadań nie realizuje się łatwo. Tylko ofiarna praca i stosowanie usprawnień nowatorskich pozwoli uzyskać zaplanowane nadwyżki produkcji hodowlanej. Troskliwe karmienie i pielęgnowanie bydła pomaga jeszcze bardziej podnieść wydajność. Ważne jest przy tym, aby gospodynie wiejskie w swej codziennej pracy przy hodowli stosowały najnowsze doświadczenia agro- i zootechniki. Gospodynie z Neu Rochlitz dzielić się będą swymi doświadczeniami z innymi oraz korzystać z fachowych prelekcji połączonych z wyświetlaniem przezroczy, organizowanych przez związki zawodowe i organizacje kobiece.

Sukcesy te, to dopiero początek. Obecnie rozwija się już w NRD szerokie współzawodnictwo o wzrost produkcji zwierzęcej. Trzeba, aby chłopki we wszystkich gminach NRD za przykładem Neu Rochlitz postawiły sobie jako punkt honoru — możliwie szybko i dobrze wykonać zadania tego współzawodnictwa. Jeśli wszystkie gospodynie wiejskie przystąpią do tej akcji — wyniki będą jak najlepsze. W pracy tej znajdą one pomoc i radę organizacji związkowych i kobiecych i w ten sposób chlubnie wykonają ważne zadania wzrostu produkcji rolnej postawione w uchwale Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

WALTRAUD MUND
(tłum. J. Z.)

MIASTA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Na zdjęciu: Główna ulica Kijowa — Kreszczatik.

SPORT

Pierwsze bramki w piłkarskim turnieju II MISM

Łódź

W Łodzi zespół Karl Marx Stadt (NRD) pokonał FC–Liege (Belgia) 1:0 (1:0).

Zwycięską bramkę zdobył w 32 min. Wagner z rzutu wolnego. Sędziował Fehervari (Węgry). Widzów około 8 000.

Belgowie mieli w pierwszych minutach gry kilka doskonałych sytuacji do uzyskania bramki. Stopniowo jednak do głosu doszła drużyna niemiecka, niepokojąc bramkarza Belgów groźnymi atakami. W 32 min. środkowy napastnik zespołu niemieckiego strzelił rzut wolny, piłka odbiła się od nogi jednego z graczy i wpadła do siatki.

Po zmianie boisk piłkarze belgijscy przez pierwsze 20 min. panowali niepodzielnie na boisku. Jednak ich zbyt powolne ataki rozbijały się o obronę przeciwnika. Zaporą nie do przebycia był dla Belgów środkowy obrońca Müller.

W zwycięskiej drużynie wyróżnił się stoper Müller — najlepszy gracz na boisku oraz prawy łącznik Kaiser. U pokonanych bramkarz Delhasse oraz środkowy napastnik Dechamps.

Gdańsk

Na stadionie Budowlanych w Gdańsku Praga zremisowała z Kairem 1:1 (1:0). 20 tys. widzów oglądało spotkanie na poziomie jakiego jeszcze w Gdańsku nie widziano. Olbrzymie wrażenie wywarła zwłaszcza gra piłkarzy Kairu. Zademonstrowali oni doskonałą technikę, graniczącą niemal z żonglerką. Jedyną ich wadą było niewykorzystywanie skrzydłowych oraz zbyt słabe strzały.

Drużyna Pragi ustępowała Egipcjanom pod względem techniki, jednak grała bardziej nowocześnie. Czechosłowacy byli też lepsi taktycznie, oraz lepiej wykorzystywali każdą okazję do strzału.

Bramkę dla Pragi zdobył w 25 min. prawoskrzydłowy Molnar. Wyrównanie dla Kairu uzyskał w 74 min. Kamal.

Wrocław

Na wrocławskim stadionie olimpijskim Bukareszt pokonał pierwszoligową drużynę austriacką FC-Stadlau 5:0 (4:0). Bramki zdobyli: Georgescu i Ozon po dwie oraz Pecovsky.

Drużyna Bukaresztu, skład której równa się nieoficjalnej reprezentacji Rumunii, była zespołem zdecydowanie lepszym, przewyższając swego przeciwnika o kilka klas. Świetna technika, duża szybkość i wzorowe zgranie poszczególnych linii — oto główne zalety drużyny rumuńskiej. Spośród doskonałego zespołu Bukaresztu wyróżnić należy prawoskrzydłowego Copila, prawego łącznika Georgescu i środkowego napastnika Ozona.

W drużynie austriackiej na wyróżnienie zasługuje jedynie prawy pomocnik Schuster.

Seria bramek rozpoczęła się w 19 min. kiedy Rumuni strzelili 2 bramki i od tej chwili panowali już niepodzielnie na boisku. Do przerwy grali oni bardzo szybko i pokazali szereg doskonałych zagrań technicznych, a przede wszystkim celne, silne strzały, jakich dawno nie oglądano we Wrocławiu. Po przerwie, mając w zapasie 4 bramki, reprezentacja Bukaresztu zwolniła tempo gry.

Opole

Na stadionie Budowlanych w Opolu drużyna Sofii zremisowała z Berschoot (Antwerpia—Belgia) 0:0.

Mecz stał na dobrym poziomie. Bułgarzy przewyższali Belgów lepszym opanowaniem piłki. Belgowie ładnie grali w polu, gubili się natomiast w sytuacjach podbramkowych.

Drużyna Sofii, która właściwie jest reprezentacją Bułgarii rozegrała mecz poniżej swych możliwości. W drużynie Sofii wyróżnili się pomocnik Bożkow oraz napastnicy Georgiejew i Taszkow. Najlepsi w drużynie Berschoot to zeszłoroczny reprezentant Kontynentu na mecz z Anglią, środkowy napastnik Coppens oraz lewoskrzydłowy, reprezentant Belgii Vliers. Sędzia Reinhardt (NRD). Widzów 7 000.

To idzie młodość

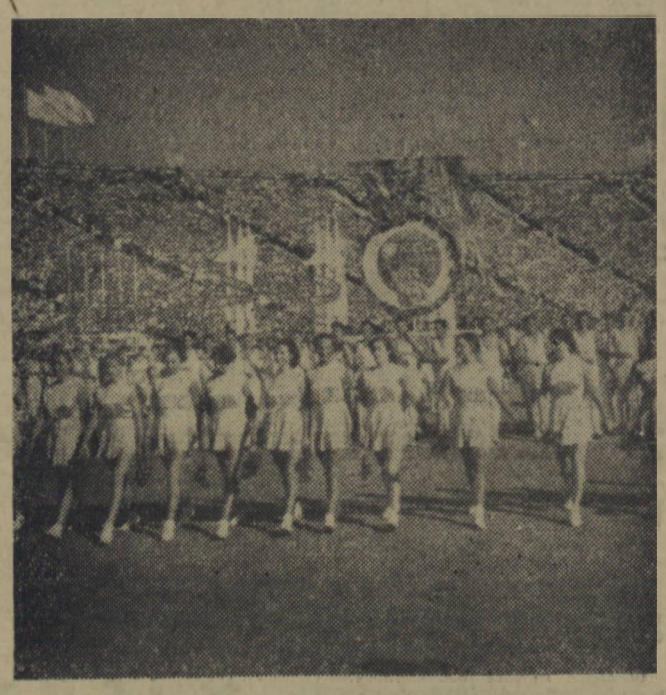

Uroczystość otwarcia V Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia.

Na zdjęciu: czoło pochodu.

Gwardia gra z WKS 234

Dziś o godzinie 17.30 na boisku Sparty dojdzie do ciekawego pojedynku piłkarskiego między III-ligową Gwardią Koszalin i WKS 234. Obydwie drużyny wykazują ostatnio poważną zwyżkę formy i należy oczekiwać interesującej i zaciętej gry. Zarówno Gwardia jak i WKS 234 wystąpią w najsilniejszych składach.

Tabela klasy A

Po ostatnich spotkaniach tabela klasy A przedstawia się następująco:

LZS Grapice	11	20	41:11
Kolej. Słupsk	12	19	43:21
Sp. Drawsko	13	17	31:24
Bałtyk Kosz.	12	14	27:24
Kolej. Szczec.	13	14	29:32
Orzeł Wałcz	13	14	27:28
Bud. Człuch.	12	10	31:28
Kolej. Białog.	11	8	22:26
Sparta Połczyn	13	8	25:41
LZS Słupsk	11	8	12:19
Sparta Złotów	12	7	17:32
Sparta Kosz.	11	5	19:39

Strzelcy powrócili z Gdańska

W Gdańsku odbywały się zawody strzeleckie o Puchar Bałtyku. Udział w nich wzięli reprezentanci 11 okręgów. Nasze województwo reprezentowały 2 kobiety i 4 mężczyzn. W ogólnej klasyfikacji strzelcy koszalińscy zajęli 10 miejsce wyprzedzając Łódź-województwo.

W czasie zawodów uzyskano szereg doskonałych wyników. Turowska w konkurencji PW-2 uzyskała 244 punkty, zajmując drugie miejsce. Pozwoliło jej to również zdobyć I klasę sportową. W konkurencji MK — Sidorowski z wynikiem 80 punktów zajął czwarte miejsce i zdobył II klasę sportową. Znany w kraju zawodnik Kiszkurno był dopiero 11.

Poważnie dał się odczuć brak niezbędnego sprzętu. Np. w konkurencji KB-2 nasi zawodnicy strzelali prawie na ślepo, ponieważ nie posiadają lunet o zasięgu 300 m. Bardzo ambitnie strzelał Kmuk z LPŻ. Okazał się on najbardziej równym strzelcem Koszalina.

WIESŁAW ANDRZEJEWSKI

ROK w niewoli u tajwańskich piratów 2)

Następnego dnia siedziałem z kilkoma z nich w pięknej czytelni Domu Marynarza w Gdyni. Byli i dwaj łodzianie: st. marynarz Jerzy Dolaciński i mł. kucharz Julian Pociejewski. Niełatwo było wrócić myślami do ostatnich, koszmarnych miesięcy. Kiedy ich prosiłem, by opowiedzieli historię swego pobytu na Taiwanie, długo nie mogli zebrać myśli, by ustawić wszystkie zdarzenia w jakimś chronologicznym porządku. Zbyt świeże były jeszcze ponure wspomnienia terroru. Oficer k/o Zbigniew Nawrot najlepiej oddał swój i kolegów nastrój, mówiąc że „oglądamy się jeszcze za siebie, by sprawdzić czy za plecami nie stoi skośnooki żandarm z amerykańskim coltem u pasa"...

Wreszcie powoli, słowo za słowem, poczęła się sączyć tragiczna historia o ofiarach piratów XX wieku.

PODSTĘPNIE NAPADNIĘCI

— Byliśmy już w rejsie około dwóch miesięcy — zaczął mówić motorzysta Piotr Jampich, dawniejszy żołnierz brygady im. Dąbrowskiego, twardy polski chłop, niosący na swej pooranej głębokimi zmarszczkami twarzy ślady 12 ciężkich lat przebytych w kopalniach Pas de Calais — Do Whampoa, nowoczesnego portu na przedmieściach Kantonu...

Starszy mechanik Jasio Nowak, mruga ku mnie porozumiewawczo. Ma to oznaczać: — Pamiętasz? Byliśmy tam razem.

— ...Mieliśmy podróż względnie spokojną — kończy zdanie Jampich.

— No, nie bardzo — wtrąca Julek Pociejewski. — Przecież już za Singapurem zaczęły się pokazywać nad statkiem samoloty amerykańskie.

— Tam nie byli jeszcze tacy zuchwali — stwierdza Tsolakis. — Zaraz za cieśniną jest zbyt wielki ruch. Za dużo oczu by ich obserwowało.

— Tak, ale wtedy zdążyli już się z nami zapoznać. Zorientowali się co do trasy podróży i charakterystyki statku.

— Ładnie go scharakteryzowali!... — parsknął ironicznie Julek. — Ten facet co oglądał wtedy z powietrza „Gottwalda" musiał mieć nie wiele więcej wspólnego z morzem niż baca z Gubałówki! Przecież „czangi" twierdzili później, że nasza łajba to...

— Zaraz, zaraz — po kolei — upomniał ich zrównoważony Jampich. — A więc po wyjściu z Kantonu, gdzie prawie całkowicie opróżniliśmy ładownie, skierowaliśmy się do Chin północnych. Statek był pusty, szliśmy tylko pod balastem.

— Warto jeszcze dodać którędy szliśmy. Jeśli pływałeś „na Chiny", to powinieneś chyba wiedzieć... — spytał podstępnie Jurek Dolaciński, sternik manewrowy „Gottwalda".

— Naturalnie. Od Honkongu kursem około WSW, potem daleko w Ocean Spokojny, a następnie zwrot na północ, do trawersu Okinawy. Stamtąd Morzem Wschodnio-Chińskim do Szanghaju lub dalej Morzem Żółtym do Tsingtao czy Tientsinu — wyrecytowałem jednym tchem.

Po tej odpowiedzi moje akcje poszły w oczach „gottwaldowców" wysoko w górę.

— Słusznie — zgodził się starszy mechanik. — Wszystkie nasze statki chodzą tą drogą, mijając Taiwan w odległości od 100 do 400 mil, by nie dawać czangkaiszekowcom powodów do prowokacji, chociaż droga przez Cieśninę Taiwańską byłaby co najmniej dwa razy krótsza. „Gottwald" ani na milę nie zbliżył się bardziej do Taiwanu...

Teraz zaczynają mówić prawie wszyscy naraz. W swej opowieści zbliżyli się do momentu, który pozostanie im na zawsze w pamięci. Tak się przecież zaczęła niewola...

— Od Whampoa szliśmy coś koło pięciu już dni... W tym czasie kilkakrotnie krążyły nad statkiem samoloty amerykańskie... Przeczuwaliśmy coś niedobrego, tym bardziej, że wiedzieliśmy jaki los spotkał tu „Pracę". Ale każdy się uspokajał: ostatecznie nie wieziemy nawet żadnego ładunku... Nie będzie im się taki łup opłacał...

— Okazało się, że było inaczej. 13 maja koło południa, znów pojawił się nad „Gottwaldem" samolot amerykański. Byliśmy wtedy niedaleko trawersu Okinawy... Po pewnym czasie Amerykanina zluzował samolot o znakach słońca z dwunastoma promieniami na skrzydłach. Przed „mokrą robotą" bandyci poczęli się maskować... „Czang" nie opuszczał już sąsiedztwa statku, krążąc uporczywie nad masztami, póki na horyzoncie nie pojawił się dymek a pod nim ciemna plamka, która poczęła szybko rosnąć. To był już taiwański pirat we własnej osobie... Nie chcieliśmy sami temu wierzyć, póki plamka nie „zmaterializowała się" w odległości kilkunastu kabli od burty „Gottwalda", jako solidny niszczyciel, uzbrojony w silną artylerię i aparaty torpedowe. Zmienił kurs na równoległy do naszego... Dochodziła godzina 15.00 czasu pekińskiego. Przybrudzone „słoneczko" w banderze niszczyciela, powiewającej na jego gaflu, powiedziało nam o jego zamiarach wcześniej niż sam zdążył to zasygnalizować... (d. c. n.)